

PERIODYK DLA DZIECI BOŻYCH

Uczcie się...



2/2023



PERIODYK DLA DZIECI BOŻYCH

„**Uczcie się...** ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca,
a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mat. 11,28).

Spis treści

Rozważ, co mówię

Dziękuję Ci	3
Psalm 22 (cz. 5)	3
Abraham – przyjaciel Boży c.d.	9
Pascha (cz. 2)	14
Śladami Mistrza - cz. 2	24
Cierpienia Pana Jezusa i mające potem nastąpić uwielbienie	27
„Zaduszona” pieśń	32
Księga Objawienia – komentarz (cd.)	35

Dział dla dzieci

Prośba o pomoc na Amazonce	43
----------------------------------	----

Dział dla małżeństw

Małżeństwa są zawierane w niebie	47
Wiara w rodzinie	53

Dział dla młodzieży

Dwóch uczniów, od których możemy się wiele nauczyć	57
--	----

Informacje z pól misyjnych

– Ukraina	59
-----------------	----

Kurs biblijny

– Święta Pana (cd.)	64
---------------------------	----

Wydawca: Rozpowszechnianie Literatury Chrześcijańskiej
ul. Bukowina 55, 43-180 Orzesze, e-mail: kontakt@rlch.pl, www.rlch.pl

Skład i druk: Wydawnictwo ARKA, www.arkadruk.pl

„Rozważ, co mówię”

Dziękuję Ci

A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani (Rzym. 8,28).

Dziękuję Ci za wszelkie kłody mojej drogi,

to uczy mnie pokory, wzmacnia w wierze nogi.

Dziękuję Ci za życia mego ciemne chmury,

bo widzę jak mnie ciągną Twej miłości sznury.

Także w sztormach i topielach poznaję Ciebie;

to rozpala me serce - teraz - nie dla siebie.

Pragnę innym zanieść cudowne światło Twoje,

chcę sławić Zbawiciela – ponad myśli moje.

Dziękuję Ci też za stromizny i urwiska,

że tulisz mnie, niesiesz, to widzę wówczas z bliska.

Nawet już nie szarpię się, gdy wiedzie mnie Twa dłoń,
a życie me wydaje dla Ciebie miłą woń.

J. G.



Psalm 22 (cz. 5)

(...) bo i od rogów jednorożców mnie ocaliłeś (w. 22 UBG).

Wysłuchanie przez zmartwychwstanie

Werset 22 jest dla tego psalmu werselem przełomowym. W pierwszej jego części Zbawiciel woła do Boga: „Wybaw mnie z lwiej paszczy,(...). Lwia paszcza mówi o groźbie śmierci ze strony wroga, który chciał skłonić Pana Jezusa, aby nie dokończył swego dzieła na krzyżu i nie poszedł na śmierć. Ale Pan pozostał wiernym świadkiem aż do śmierci i dokonał dzieła odkupienia.

W drugiej części tego wersetu Zbawiciel mówi: *(...) bo i od rogów jednorożców mnie ocaliłeś.* Teraz sięga On już poza krzyż. Aby zro-

zumieć, co Pan ma na myśli przytoczmy kilka miejsc z Nowego Testamentu:

- „Potem postąpił nieco dalej, upadł na oblicze swoje, modlił się i mówił: Ojcze mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty” (Mat. 26,39).
- „I mówił: Abba, Ojcze! Ty wszystko możesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie co Ja chcę, ale co Ty” (Mar. 14,36).
- „A sam oddalił się od nich, jakby na rzut kamienia, i padłszy na kolana, modlił się, mówiąc: Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie” (Łuk. 22,41.42).
- „Ale ze względu na nas, którym ma to być poczytane i którzy wierzymy w tego, który wzbudził Jezusa, Pana naszego, z martwych, który został wydany za grzechy nasze i wzbudzony z martwych dla usprawiedliwienia naszego” (Rzym. 4,24.25).
- „Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić

ze śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany” (Heb. 5,7).

Pan Jezus modlił się w Getsemane do swego Ojca. Prosił, by minął Go ten kielich. W Ewangelii Mateusza czytamy, że modląc się, dodaje: „Nie jako Ja chcę, ale jako Ty”. W Ewangelii Marka również mówi: „Nie co Ja chcę, ale co Ty”. Natomiast Ewangelia Łukasza wyraża to w ten sposób: „Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie”. Modlitwa Pana Jezusa w Getsemane pokazuje nam, jak trudne było dla Niego to dzieło. On widział przed sobą wszystkie, mające przyjść na Niego cierpienia, dlatego Jego serce przepełnione jest lękiem i trwogą.

Na swoją modlitwę nie uzyskuje On odpowiedzi, by nie wykonywał tego dzieła. Wówczas zbawienie byłoby niemożliwe. Pan Jezus wiedział o tym i był całkowicie zgodny z wolą Ojca. Dlatego poszedł na krzyż Golgoty. Niemniej jednak Jego modlitwa została wysłuchana w tym, że został wzbudzony z martwych! Wskazują na to Jego słowa: „(...) bo i od rogów jednoróżców mnie ocaliłeś”. Oznaczają one, że Bóg wyrwał Jezusa z mocy śmierci, wzbudzając Go z martwych.

Istniały dwa powody, dla których Bóg wzbudził Jezusa Chrystusa z martwych po dokonaniu dzieła odkupienia. Pierwszy powód znajdujemy w Rzym. 4,25: Wskreszenie naszego Pana jest dowodem na to, że dzieło na krzyżu jest doskonałe. Bóg, wzbudzając z martwych Zbawiciela potwierdził, że Jego odkupieńcza śmierć jest całkowicie wystarczająca, by człowiek mógł zostać usprawiedliwiony.

Drugi powód jest przedstawiony nam w Hebr. 5,7: Bóg wskrzesił Jezusa z martwych z powodu Jego bogobojności. Jego życie cechowała pobożność, On został nazwany Pobożnym. Ten wspaniały tytuł naszego Pana znajdujemy w Psalmie 16,10: „Bo nie zostawisz duszy mojej w otchłani, Nie dopuścisz, by twój pobożny oglądał grób” (doznał skażenia). Bóg nie mógł pozwolić, aby Jego Pobożny, który żył w całkowitym poddaniu się Jego woli, *doznał skażenia*. On nie mógł zostawić Go w śmierci, ale uwolnił Go z jej mocy i wzbudził od umarłych.

Kiedy Pan Jezus mówi tutaj: „(...) bo i od rogów jednoróżców mnie ocaliłeś”, przychodzi nam na myśl także Jego tytuł z Kol. 1,18: On jest pierworodnym z umarłych. Wielu

jeszcze zostanie wzbudzonych z martwych – w tym wszyscy umiłowani wierni, którzy odeszli do wieczności. Ich ciała nie pozostaną w śmierci, ale zostaną wzbudzone w czasie przyjścia Pana po wierzących. Jednak Chrystus jest pierwszym, czyli najprzedniejszym ze wszystkich, którzy powstał z martwych. Tylko On zasługuje na ten tytuł!

Uwagi wstępne do wersetów 23-32

Cierpienia Pana Jezusa, jakie znosił On w czasie trzech godzinach ciemności a również Jego śmierć na krzyżu skutkują wspaniałą łaską i chwalebnyymi błogosławieństwami. Wszyscy, którzy w Niego wierzą, są beneficjentami dokonanego przez Niego dzieła. Jest to nam ukazane od wersetu 23.

Wersety 23-32 możemy podzielić na cztery części. Pierwsze trzy pokazują nam trzy obszary, które są nijako rezultatami cierpienia i śmierci naszego Pana. Czwarta część – choć z dozą pewnej ostrożności – jest ich podsumowaniem.

- Wersety 23-25: Błogosławieństwo dla uczniów – których nazywa swoimi braćmi.

- Wersety 26-27: Błogosławieństwo dla ludu izraelskiego.
- Wersety 28-30: Błogosławieństwo dla narodów.
- Wersety 31-32: On to uczynił!

Objawienie i uwielbienie

Będę opowiadał imię twoje braciom moim, Będę cię chwalił pośród zgromadzenia (w. 23).

Pierwszy obszar błogosławieństw obejmował Jego uczniów: to do nich przyszedł Pan jako zmartwychwstały. Nazwał ich swoimi braćmi i ogłosił im przez Marię Magdalenę imię swojego Boga i Ojca: „Ale idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego” (Jana 20,17). To imię swojego Boga objawił Pan swoim braciom, gdy był jeszcze na ziemi jako zmartwychwstały. To oni stanowili początek i trzon wiernych czasu łaski. Dlatego to, co napisane jest w wersetach 23-25, de facto dotyczy również i nas, którzy stoimy na chrześcijańskim gruncie odkupienia. Stwierdzenia, które teraz rozważamy możemy przyjmować bezpośrednio do siebie, ponieważ

uwierzyliśmy w Pana Jezusa w tym cudownym czasie łaski.

Dwa kierunki

Najpierw zmartwychwstały Pan ogłosił imię Ojca i imię Boga swoim braciom. Uczynił to za pośrednictwem Marii Magdaleny. Jest to ruch od góry w dół – objawienie pochodzące od Boga. Imię „Ojciec” jest najwyższym określeniem Boga, natomiast tytuł „Bóg” jest Jego najpełniejszym określeniem. Pan Jezus dzięki dokonaniem dziełu na krzyżu Golgoty otworzył nam dostęp do swojego Boga i Ojca, który jest teraz również naszym Bogiem i Ojcem.

Po drugie, zmartwychwstały Pan zainicjował oddawanie chwały Bogu pośród zgromadzenia. Jest to ruch od dołu do góry i dotyczy uwielbienia Boga i Ojca. To prawda, że Pan Jezus mówi w liczbie pojedynczej: *będę Cię chwalił*. Chciałbym zwrócić w tym miejscu uwagę na pewien szczegół. Nasz Pan nigdy nie modlił się wspólnie ze swoimi uczniami, ale zawsze modlił się sam osobno. Jednak Jego wypowiedź „będę Cię chwalił pośród zgromadzenia” obejmuje wspólne zanoszenie uwielbienia przez wierzących.

Są to dwa ważne, rzeczywiste kierunki: najpierw objawienie pochodzące z góry skierowane do nas ludzi, a potem uwielbienie z ziemi w górę – do nieba.

Mówiąc o obecności Pana Jezusa pośród Jego braci i pośród zgromadzenia, przychodzi nam na myśl inny Jego tytuł: On jest *pierworodnym pośród wielu braci* (Rzym. 8,29). On nazywa wierzących swoimi braćmi. W ten sposób wprowadza ich do rodziny Bożej i podnosi do swojej rangi – stawia na równi z sobą. Rzeczywiście, *nie wstydzi się On nazywać ich braćmi* (Hebr. 2,11). Mimo to pozostaje najbardziej wyróżnionym i najwyższym rangą spośród wszystkich, którzy należą do Bożej rodziny.

Chrześcijańskie uwielbienie

Kiedy prześledzimy nowotestamentowe fragmenty odnoszące się do chrześcijańskiego uwielbienia, to stwierdzimy, że ma ono przede wszystkim charakter zbiorowy. Możemy oczywiście czcić Boga indywidualnie, ale za każdym razem, gdy mowa jest o chrześcijańskim uwielbieniu (Jana 4,23,24; 1. Piotra 2,5; Hebr. 10,19-22; 13,13-15), dotyczy ono wspólnoty.

W Biblii rozróżniamy dwie strony uwielbienia Boga. O pierwszej z nich mówi List do Hebrajczyków i 1. List Piotra. Tam czciciele przychodzą *przed Boga* jako święci kapłani. W tym przypadku chodzi więc o Imię „Bóg”. Stajemy przed Nim jako zastęp kapłański, składając Mu duchowe ofiary, *podnosząc* przed Nim Osobę i dzieło naszego Pana Jezusa. Trafnie ujął to pewien autor hymnu:

Przed Tobą przebywamy dziś, by
Tobie służyć, Boże.

W Twym świetle się jawimy, byś
kapłaństwa wziął cześć w darze.

Bo cny nasz Pan ku Twej czci sam,
w ofierze złożył siebie,
nam życie dał, dział w niebie.

Drugą stronę uwielbienia znajdujemy w Liście do Efezjan. Tam wierni są oglądani jako rodzina Boża. Mają społeczność z Ojcem przez Jego Syna. Czytamy o tym w Efezjan 2,17.18: „I przyszedłszy, zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy są blisko. Albowiem przez niego mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy w jednym Duchu.” Nie chodzi tu o osobisty dostęp, jaki każdy z nas ma, będąc dzieckiem Bożym, ale

o dostęp, jaki mamy jako społeczność. Wierzący z narodów i wierzący z Żydów są razem w społeczności z Ojcem, aby uwielbiać z Nim Jego Syna. Śpiewamy w pewnej pieśni:

Ojcze, jest Jeden przed wszystkimi,
godne są chwały Jego czyny,
Tyś swego Syna za nas dał.
Na Niego wciąż spoglądasz mile,
Umiłowanym jest On Synem,
na tronie Ojca Chrystus Pan.

W Ewangelii Jana 4,23.24 Pan Jezus łączy te dwie strony, mówiąc: „Lecz nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali. Bóg jest duchem, a ci, którzy mu cześć oddają, winni mu ją oddawać w duchu i w prawdzie.” Jest więc tutaj mowa o uwielbieniu Ojca i uwielbieniu Boga.

Zarówno objawienie „schodzące” z góry, jak i uwielbienie „wznoszące się” w górę, opierają się na dziele odkupienia, które Pan Jezus dokonał na krzyżu.

Bojaźń Boża i cześć

Wy, którzy się boicie Pana, chwalcie Go! Wysławiajcie go wszyscy potomkowie Jakuba! Bójcie się go wszyscy potomkowie Izraela!

(w. 24).

By zrozumieć przesłanie tego wersetu, musimy połączyć go z 1. Piotra 2.

Najpierw mówi: „Wy, którzy się boicie PANA, chwalcie Go”. Mowa tutaj jest o uwielbieniu, przynoszonym do Boga, które zanosimy jako święte kapłaństwo (1. Piotra 2,5). Widzimy, że aby to czynić, konieczna jest bojaźń Boża.

Dalej czytamy: „Wysławiajcie Go wszyscy potomkowie Jakuba!”. Odnosi się to do służby, którą wykonujemy jako królewskie kapłaństwo – skierowanej do ludzi i polegającej na świadczeniu o Bogu (1. Piotra 2,9). „Sławić Boga” oznacza reprezentować Go na ziemi przed ludźmi. Mamy głosić Jego cnoty przez nasze postępowanie.

Następnie mówi dalej: „Bójcie się go wszyscy potomkowie Izraela!”. Jest to zwrócenie uwagi na bojaźń przed Bogiem i Panem Jezusem. Tak więc, będąc świętym i kró-

lewskim kapłaństwem skłaniajmy się z czcią przed Imieniem Pana.

Śmierć i zmartwychwstanie

Gdyż nie wzgardził i nie brzydził się nędzą ubogiego, ani nie ukrył przed nim oblicza swego, lecz gdy wołał do Niego, wysłuchał go

(w. 25).

Ten werset nie jest łatwy do zrozumienia. Z całą ostrożnością chciałbym jednak zaznaczyć, że mowa jest tu o Bogu i Panu Jezusie. Przez „on” (w domyśle) rozumie się Boga, a „ubogi” to Jezus Chrystus. Bóg nie wzgardził Zbawicielem na krzyżu, będącym wtedy w największej potrzebie. Gdy wołał do Niego, wysłuchał Go, wzbudzając Go z martwych. Mamy tu przed sobą ponownie, pod koniec tej pierwszej części (w. 23-25), śmierć i zmartwychwstanie naszego Pana. Jego śmierć na krzyżu i Jego zmartwychwstanie są tematem naszego uwielbienia, jako świętych kapłanów i sednem naszego świadectwa jako królewskich kapłanów. Kiedy wspólnie oddajemy cześć przy łamaniu chleba, mamy przed sobą śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Podobnie też istotą nasze-

go świadectwa na ziemi jest śmierć i zmartwychwstanie naszego Pana. Jakże wspaniałego Zbawiciela mamy! Niech będzie błogosławione Jego chwalebne imię!



Abraham

– przyjaciel Boży c.d.

Błogosławieństwa i przywileje

(1. Mojż. 18)

W 1. Mojż. 17 widzieliśmy, jak Bóg objawił się Abrahamowi jako Wszechmocny – Ten, który może spełnić obietnice swego błogosławieństwa pomimo trudności. W świetle tego objawienia Abraham miał prowadzić swoje życie *przed obliczem Boga i być doskonałym*. A było to możliwe tylko wtedy, gdy nie pokładał zaufania w samym sobie.

W 1. Mojżeszowej 18 możemy zobaczyć błogosławieństwa i przywileje, które otrzymuje ktoś, kogo sposób życia jest zgodny z objawieniem Wszechmocnego Boga. Rozdział ten przedstawia nam cztery wspaniałe przywileje, którymi taki człowiek może się cieszyć.

1. Doświadcza osobistego objawienia Pana (w. 1-8).
2. Otrzymuje zapewnienie o przyszłym błogosławieństwie poprzez obiecane potomstwo (w. 9-15).
3. Jest traktowany jako przyjaciel, któremu Bóg objawia swe zamiary (w. 16-21).
4. Może wstawiać się za innymi, sam żyjąc w Bożej bliskości (w. 22-33).

Boska wizyta

Pierwszym ważnym przywilejem, jakim może cieszyć się wierzący, który żyje w świetle oblicza Bożego i nie pokłada zaufania w ciele, jest osobiste objawienie się Pana.

W rozdziale tym widzimy Abrahama siedzącego przed wejściem do swego namiotu. Jako obcy – jego namiot świadczy, że jest pielgrzymem – pozostaje poza strukturami tego świata. Czy i w naszych czasach nie istnieje niebezpieczeństwo wciągnięcia wierzących w wydarzenia, które dzieją się na świecie? Byłoby dobrze, gdybyśmy zamiast nadmiernie się nimi zajmować, więcej korzystali z pokoju, który oferuje nam Duch Święty! On nas

wypełnia, gdy odpowiadamy na Boże wezwanie, a ufając Jemu możemy zająć miejsce oddzielenia od świata i nie pokładać nadziei w ciele. Do takiego człowieka – tak, jak do Abrahama – przychodzi Bóg, by mieć z nim osobistą społeczność.

Sposób Jego pojawienia się przed Abrahamem jest szczególny. Abraham podnosi swe oczy i widzi, że stoją „przed nim trzej mężczyźni”. Z tej relacji wynika, że dwaj z nich to aniołowie, którzy wkrótce potem udadzą się do Sodomy (1. Mojż. 19,1). Tym ostatnim jest jednak nikt inny jak sam Pan. Pojawia się On tutaj w ludzkiej postaci. Jest to zapowiedź czasu, w którym Syn Boży jako człowiek żyć będzie pośród ludzi.

Potraktowanie (właściwe) Pana

Oczywiście nie było żadnego zewnętrznego, rozpoznawalnego znaku, po którym Abraham czy towarzyszący mu ludzie mogliby rozpoznać Pana. Postronni zobaczyli tylko trzech mężczyzn, którzy pojawili się przy wejściu do jego namiotu. Abraham jednak, jako człowiek wiary – który żyje blisko Boga – ma

duchowe rozeznanie. On odróżnia Pana od dwóch aniołów. Z czcią kłania się do ziemi i zwraca się do Niego osobiście, mówiąc: *Panie, jeśliś znalazł łaskę w Twoich oczach, nie omijaj proszę sługi swego!* Prosi o pozwolenie umycia nóg przybywszom i zaprasza do odpoczynku w cieniu drzewa, a w międzyczasie sam przygotowuje dla nich posiłek.

Abrahamowi wolno było zrobić to, o co poprosił. Przygotowuje więc posiłek i stawia go przed nimi. „*Sam stanął przy nich pod drzewem, a oni jedli*”. Czy my dzisiaj nie możemy cieszyć się podobną, piękną i bliską społecznością z Boskimi Osobami, mając głębsze poznanie Boga, którego znamy jako swego Ojca? Przez Ducha, który pochodzi od Ojca możemy być wprowadzeni w bliską społeczność z Bogiem. Musimy przyznać, że mało z niej korzystamy – choć ją mamy!

Pan Jezus podczas ostatniej nocy spędzonej ze swoimi uczniami przed swoją śmiercią zapowiedział, że gdy odejdzie a oni pozostaną tutaj na ziemi, to – w mocy Ducha Świętego – będą mogli cieszyć się Jego bliskością o wiele większą niż ta, jaką mieli dotąd. Mówiąc o Duchu,

którego Ojciec miał posłać, dodaje: „*W owym dniu.*” Tak, w owym dniu – jak i w dniu, w którym i my żyjemy – jest istotne: „Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje; a kto mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie”. Pan mówi dalej: „Jeśli kto mnie miłuje, słowa mojego przestrzegać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy” (Jana 14:16-25).

W rozważanym fragmencie z 1 Mojżeszowej mamy pierwszą wzmiankę w Piśmie Świętym o umyciu nóg. Tutaj, podobnie jak i w innych fragmentach, jednym z celów obmycia stóp było odświeżenie tego, którego stopy obmywano. Tak więc Abraham miał wielki przywilej umycia nóg Temu, który w późniejszym czasie miał stać się człowiekiem i w swej wielkiej miłości – znajdującej radość w służeniu innym – jak i w niezmiernej łasce miał umywać nogi swoim uczniom.

Boski przekaz

Pan wykorzystuje tę okazję świętej bliskości, by wzmocnić wiarę Abrahama – potwierdzając za-

powiedziane narodziny jego syna. Ponieważ w zasadzie dotyczyło to Sary, dlatego Pan pyta: „Gdzie jest Sara, żona twoja?” (w. 9). I dodaje: „Na pewno wrócę do ciebie za rok o tym samym czasie, a wtedy żona twoja Sara będzie miała syna”. Dla każdego, kto nie jest człowiekiem wiary, słowa te byłyby niczym więcej jak tylko pobożnym życzeniem. Nikt nie jest w stanie czegoś takiego zagwarantować. Ale Bóg mówi: „Wróć”. Wiara Abrahama zostaje więc wzmocniona zapewnieniem, które daje sam Pan. Również dzisiaj Pan ma radość z zachęcania naszych skołatanych serc błogosławioną obietnicą: „Przyjdę znowu i wezmę was do siebie”. „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was” (Jan 14,3.18).

Abraham przyjmuje tę ceną obietnicę i jest w pełni świadomy chwały Tego, który do niego mówi. Dlatego nie wyraża zdziwienia i nie widzi żadnych przeszkód, by obietnica ta nie miała się spełnić. Nie ma też żadnych wątpliwości. Natomiast wiara i poznanie Sary nie są na tym samym poziomie, co poznanie i wiara jej męża. Słyszysz, o czym jest mowa, jednak tylko w niewielkim stopniu zdaje sobie sprawę z mocy

Tego, który to zapowiada. Ma wątpliwości, bo patrzy na siebie. Ma już swoje lata a jej ciało „zestarzało się”. Dlatego uważa, że to, co powiedział Pan, nie może się spełnić. Myśl, że miałyby jeszcze mieć syna, wydaje się jej śmieszna.

Sara zostaje upominana za swoją niewiarę. Bóg przypomniał Abrahamowi, że choć spełnienie obietnicy ze względu na wiek wydaje się niemożliwe, to dla Niego nic nie jest trudne.

Kiedy Sara zostaje skarcona za swoją niewiarę, wstydzi się przyznać do tego. I – jak to często bywa – strach przed konsekwencjami prowadzi do kłamstwa i oszustwa. „Wtedy Sara zaparła się, mówiąc: Nie śmiałam się”. Być może, że nie śmiała się głośno, ale śmiała się w duchu, choć powinna była również wiedzieć, że jest w obecności Tego, który potrafi także czytać w myślach i widzi to, czego nie można zobaczyć za zamkniętymi drzwiami.

Boska zapowiedź

Bóg przez proroka Izajasza powie później o Abrahamie: był on „moim przyjacielem” (por. Iz 41,8).

I rzeczywiście w tej scenie z 1. Mojż. 18 widzimy, że Bóg traktuje go jak przyjaciela. Prawdą jest stwierdzenie, że ze sługą rozmawia się tylko o jego pracy, natomiast z przyjacielem o swoich planach, choć mogą go one bezpośrednio nie dotyczyć.

Abraham tutaj jest traktowany jak przyjaciel, bo Bóg mówi: „*Czy mam zataić przed Abrahamem to, co zamierzam uczynić?*” (w. 17). Jak niesamowite są powody, dla których Bóg tak go traktuje! On mówi: „*Wybrałem go bowiem, aby nakazał synom swoim i domowi swemu po sobie strzec drogi Pana, aby zachowywali sprawiedliwość i prawo, tak iżby Pan mógł wypełnić względem Abrahama to, co o nim powiedział*” (w. 19). Ten, kogo Pan traktuje jak swego przyjaciela, to nie tylko ktoś, kto w Niego wierzy, ale ktoś, kto również swoją rodzinę podporządkowuje bojaźni Pańskiej.

Nas również dotyczy słowo Pana:

Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca mojego, oznajmiłem wam

(Jana 15,15).

Traktując Abrahama jak przyjaciela, Pan informuje go, że sprostadi sąd na miasta położone na sąsiedniej równinie. Pamiętajmy jednak, że ta informacja jest skierowana do człowieka, który żyje poza światem; odrzucił on jego ofertę i odniósł nad nim zwycięstwo. Dopóki nie wyjdziemy z zepsute-go świata, będziemy mówić razem z pozornymi wyznawcami: *Gdzież jest przyobiecane przyjście Jego?* (2. Piotra 3,4). Apostoł Piotr ostrzega nas, abyśmy nie podchodzili lekceważąco do faktu, iż dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy, przynosząc wyrok na bezbożny świat.

Widzieliśmy już, że „mieszkańcy Sodomy byli źli i bardzo grzeszni wobec Pana” (1. Mojż. 13,13). Teraz słyszymy, że ich grzech przerodził się w wołanie do Boga o sąd. Ich grzech bowiem był „bardzo ciężki” (1. Mojż. 18,20). Bóg czeka i znosi niegodziwość ludzką przez długi czas. Ale On nie jest obojętny na grzech. Grzech „woła” do Niego, aż w końcu dojrzeje do tego, by wykonać nad nim sąd. Jednak Bóg nie śpieszy się z sądem. Najpierw dwaj aniołowie „wyruszyli stamtąd... i skierowali się ku Sodomie”. Następnie „poszli... do Sodomy”. A w koń-

cu czytamy, że: „Pod wieczór *przyszli* dwaj aniołowie do Sodomy” (1. Mojż. 19,1).

Wstawiennictwo

Tymczasem dwaj aniołowie odchodzą, aby wykonać wyrok Pana na tych dwóch miastach. Abraham pozostaje sam przed Panem. Natychmiast zajmuje miejsce orędownika. Wstawia się za Sodomą, ponieważ uważa, że niemożliwe jest, by sprawiedliwi zostali zgładzeni razem z bezbożnymi. Dlatego błaga Boga, aby oszczędził miasto, jeśli byłoby w nim 50 sprawiedliwych. Następnie prosi o oszczędzenie go w przypadku znalezienia tam 45 sprawiedliwych, później w przypadku 40, 30, 20 a w końcu schodzi do liczby 10. Za każdym razem Bóg w swojej łasce przychyła się do jego prośby. Aż w końcu wstawiennictwo Abrahama się kończy. Nie chce dalej opierać się na Bożej łasce, aby – gdy grzech się mnoży – łaska obfitowała jeszcze bardziej (Rzym. 5,20). W późniejszym czasie Bóg powiedział do Jeremiasza o będącej w katastrofalnym stanie Jeruzalemu, rozejrzyjcie się i przekonajcie

się, i poszukajcie na jego placach, czy znajdziecie takiego, czy jest ktoś taki, kto przestrzega prawa, kto szuka prawdy – a przebaczę mu!” (Jer. 5,1). Wiemy, że znalazł się ktoś, kto te warunki spełnił. To Chrystus: „Jeden ... pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który siebie samego złożył, jako okup za wszystkich”. Przez tego Człowieka jesteśmy powołani do wstawiania się za wszystkimi ludźmi (1 Tym. 2:1-6).



Pascha – (cz. 2)

A światłem będzie Baranek

W pierwszych rozdziałach Księgi Wyjścia czytamy o pierwszych ośmiu plagach, które Bóg sprowadził na Egipt ręką Mojżesza (rozdziały 7-10). Dziewiąta plaga, podobnie jak trzecia i szósta, nie została wcześniej zapowiedziana: jest to plaga ciemności, trwająca trzy dni (...) *ale wszyscy synowie izraelscy mieli światło w siedzibach swoich* (2. Mojż. 10,23). Powstaje pytanie, skąd wzięło się to cudowne światło.

Wydaje się, że samo Pismo Święte daje nam odpowiedź, dlaczego w domach Izraelitów w ziemi Gosen było światło: *Powiedzcie całemu zgromadzeniu Izraela, mówiąc: Dziesiątego dnia tego miesiąca weźmie sobie każdy baranka dla rodziny, baranka dla domu* (2. Mojż. 12,3). Czy Izraelici mieli już w swoich domach owego baranka? To właśnie on spowodował to – symbolicznie – że w domach Izraelitów było światło. W Piśmie Świętym baranek jest wielokrotnie odniesieniem do samego Pana Jezusa (por. np. Izaj. 53,7; Jana 1,29,36; 1. Kor. 5,7; Obj. 5,6; 22,1-5). Ponieważ więc Pan mieszkał w ich domach, było tam światło – tylko w ich siedzibach! Pan bowiem jest *światłością ludzi* (Jana 1,4). A o niebieskim Jeruzalem jest napisane, że: *A lampą jego jest Baranek* (Obj. 21,23).

W jaki sposób dochodzimy do takiego wniosku? Przy końcu dziesiątego rozdziału, czyli po pladze ciemności w Egipcie, czytamy słowa faraona do Mojżesza: *Idź precz ode mnie! A strzeż się! Nie zjawiaj się już przed moim obliczem, bo jeśli raz jeszcze zjawisz się przed moim obliczem, zginiesz. A Mojżesz odpowiedział: Dobrze powiedziałeś; już nigdy*

nie zjawię się przed twoim obliczem. Po tych słowach Mojżesza, znajdujemy wstawkę w pierwszych ośmiu wersetach jedenastego rozdziału, gdzie czytamy o ostatniej pladze, tj. o wytraceniu pierworodnych. Na końcu tej części znajdujemy jeszcze raz uwagę: *I wyszedł [Mojżesz] od faraona w srogim gniewie.*

I faktycznie, faraon nie ujrzał już później oblicza Mojżesza. Ponieważ kilka razy zatwardził swoje serce przeciwko Bogu i Mojżeszowi, Bóg w końcu na dobre zatwardza jego serce. Faraon, nie tylko, że nie ujrzy już oblicza Mojżesza, ale w niedługim czasie sam zginie w falach Morza Czerwonego. Jest to poważne ostrzeżenie dla każdego, kto jak faraon nie chce słuchać głosu Boga: *Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych* (Hebr. 4,7). Słowo to nie odnosi się tylko do niewierzących. Również my, którzy uwierzyliśmy w Pana Jezusa, nie zamykajmy się na tego rodzaju napomnienie, ale reagujmy na Jego głos, gdy nas upomina.

W tym momencie nasuwa się pytanie, dlaczego Pascha jest wspomniana dopiero w dwunastym rozdziale – wydaje się, że wskazówki co

do niej powinny być podane przed dziewiątą plagą. Jednym z powodów jest to, że Bóg w swojej relacji nie zawsze przestrzega chronologii, ale często grupuje je tematycznie. Tak jest też w 2. Mojż. 12, gdzie Pascha jest wydarzeniem szczególnym dla Boga i pod pewnymi względami niezależnym. Dlatego Bóg umieszcza relację o niej w jej własnym dziale, a nie tylko w chronologicznym porządku wydarzeń.

Dlatego też możemy zrozumieć, dlaczego w mieszkaniach Izraelitów było światło. Bóg powiedział Izraelitom przed dziewiątą plagą, aby wzięli baranka dla swoich domów. Nie mieli jednak dokonać jego uboju od razu, ale dopiero cztery dni później. Tak więc podczas trzech dni ciemności mieli światło w swych domach (rozdział 10,22).

Widzimy więc, że PAN pouczył lud izraelski odnośnie baranka paschalnego, zanim sprowadził ciemność na ziemię egipską. Dzięki temu to wydarzenie historyczne nabiera szczególnego znaczenia. Można sobie bowiem wyobrazić, że Izraelici w ciągu trzech kolejnych dni ciemności nie wychodzili ze swoich domów, mogąc w tym czasie w szczególny sposób rozmyślać nad

przykazaniami Pana, a zwłaszcza skupić się wokół baranka.

Dalsze wskazówki dla Mojżesza i Aarona

I rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona w ziemi egipskiej, mówiąc: Ten miesiąc będzie wam początkiem miesiący, będzie wam pierwszym miesiącem roku. Powiedzcie całemu zgromadzeniu Izraela, mówiąc: Dziesiątego dnia tego miesiąca weźmie sobie każdy baranka dla rodziny, baranka dla domu. Jeżeli zaś rodzina jest za mała na jednego baranka, niech dobierze sąsiada mieszkającego najbliżej jego domu według liczby osób; według tego, ile każdy może zjeść, należy liczyć osoby na jednego baranka. Ma to być baranek bez skaży, samiec jednoroczny. Może to być baranek lub koziołek. Będziecie go przechowywać do czternastego dnia tego miesiąca; i zabije go całe zgromadzenie zboru izraelskiego o zmierzchu

(2. Mojż. 12,1-6).

Pan widział niedolę ludu w Egipcie i chciał go stamtąd wyprowadzić. „I przyjmę was za swój lud, i będę wam Bogiem, i poznacie, że ja, Pan, Bogiem waszym, który was

uwalnia od ciężarów nałożonych przez Egipcjan” (2. Mojż 6,7). Jego pragnieniem było, aby lud oddawał Mu cześć w Ziemi Obiecanej, w Kanaanie, tak jak i dzisiaj Jego pragnieniem jest, abyśmy oddawali Mu cześć. W tym celu Bóg dał im, jako przywódcę, Mojżesza, który miał wprowadzić lud do Kanaanu. Teraz jednak Pan nie zwraca się tylko do Mojżesza, ale także do Aarona. Dlaczego? Ponieważ Mojżesz nie był przygotowany do samodzielnego pełnienia posługi powierzonej mu przez Boga (2. Mojż. 4,13).

Mojżesz powinien był wiedzieć, że PAN dając komuś jakieś zadanie, daje mu również niezbędne do tego umiejętności; jednak nie był dostatecznie przygotowany do wykonania samemu tego zadania, będąc zależny jedynie od PANA. Najwyraźniej przeraził się ludzi i wielkości zadania, które miał wykonać, za mało ufając Bogu.

Pan odpowiedział na te egoistyczne i trochę niefrasobliwe słowa Mojżesza, dając mu do pomocy Aarona, jego starszego brata. Świadczy to o nieskończonej łasce Boga, który jest gotów wyjść naprzeciw potrzebom swych sług. Okazało się jednak, że Aaron stał się również

dla Mojżesze ciężarem; wystarczy pomyśleć o incydencie ze złotym cielcem. Bóg dał poprzez to Mojżeszowi do zrozumienia, iż lepiej było jednak posłuchać głosu Bożego.

Pierwszy miesiąc roku

Ten miesiąc będzie wam początkiem miesięcy, będzie wam pierwszym miesiącem roku (werset 2¹).

PAN chciał również poprzez tę Paschę uczynić dla ludu coś, co zmieni jego przyzwyczajenia. Ich kalendarz miał zostać zasadniczo zmieniony. Rok nie miał się już zaczynać od miesiąca Tiszri (lub Etanim, odpowiadającego naszemu wrześniowi/październikowi), jak to było do tej pory, ale od miesiąca Abib (lub Nisan, odpowiadającego naszemu marcowi/kwietniowi)².

¹ Jeśli nie ma innej wzmianki, to zwykle przy liczeniu miesięcy bierze się pod uwagę 2. Moj. 12.

² Dla osób zainteresowanych kalendarzem żydowskim należy zauważyć, że rok cywilny w Izraelu rozpoczął się w miesiącu Etanim lub Tiszri (1. Król. 8,2). Według kalendarza polskiego miesiąc ten rozpoczyna się mniej więcej w połowie/końcu września i trwa 30 dni. Po tym jak Bóg ogłosił, że siódmy miesiąc roku cywilnego, Abib lub Nisan (2. Mojż 13,4; Neh. 2,1) jest początkiem roku, istniały dwa równoległe kalendarze, stary – cywilny i religijny. Miesiąc

Dzięki temu zarządzeniu wszyscy Izraelici mieli świadomość, że Bóg rozpoczyna z nimi coś zupełnie nowego, coś specjalnego. To wydarzenie miało być dla nich początkiem nowej ery. I wszystko to miało się im kojarzyć z jednej strony z niewolą w Egipcie, ale z drugiej z jednym Barankiem. Zostali bowiem wyzwoleni z ucisku 14 dnia miesiąca Abib dzięki barankowi, a dokładniej dzięki jego krwi; czyli zostali uratowani przez baranka, który umarł.

Nawet jeśli Bóg chciał stworzyć coś zupełnie nowego w związku z Paschą, to i tak trzeba sobie uświadomić, że jej pierwsze obchody nie miały miejsca ani w Kanaanie, ani na pustyni, ale jeszcze w Egipcie. To prawda, że nie czytamy, by świętowano Paschę wtedy, kiedy została ona ustanowiona, gdyż okoliczności do świętowania były zbyt poważne. Jednak w zapowiedzi Paschy (2. Mojż. 10,9) wskazano, iż jej obchodzenie jest nazwane świętowaniem; później czytamy o świętach Pana w 3. Mojż. 23. Już w 2. Mojż.

Abib/Nisan rozpoczyna się w marcu/kwietniu (według naszego kalendarza) i również trwa 30 dni. Znamienne jest to, że obecnie w Izraelu używa się tylko kalendarza cywilnego.

12,14 czytamy: „A dzień ten będzie wam pamiątką, i będziecie go obchodzić jako święto dla Pana; jako ustawę na wieki przez pokolenia wasze będziecie go obchodzić”. W każdym razie widzimy, że pierwsza Pascha miała miejsce w Egipcie, tam, gdzie lud był tak srogo uciskany przez faraona i jego ludzi, czyli w miejscu niewoli.

To dotyczy nas wszystkich

Powiedzcie całemu zgromadzeniu Izraela, mówiąc: Dziesiątego dnia tego miesiąca weźmie sobie każdy baranka dla rodziny, baranka dla domu (werset 3).

Mojżesz i Aaron musieli zwrócić się do całego zgromadzenia Izraela. Była to tak ważna sprawa, że nie wystarczyło poinformować tylko jego część, np. przywódców. To była sprawa wszystkich. Tak samo jest dzisiaj. Bóg w swoim Słowie został nam wiadomości, które dotyczą wszystkich ludzi. Nikt nie jest z tego wykluczony.

Ale to nie tylko to: Bóg poprzez swoje Słowo mówi również do każdego wierzącego. Chrześcijaństwo może zrozumieć wszystkie Jego myśli i podporządkować temu

całe swoje życie. Są odpowiedzialni przed Panem.

Baranek

Następnie, dziesiątego dnia miesiąca, każdy miał wziąć baranka dla swojego domostwa. Możemy sobie dobrze wyobrazić, jak ojciec rodziny udawał się do swoich owiec lub kóz, aby wybrać odpowiednie samca, rocznego baranka. Być może były z nim jego dzieci i obserwowały wszystko. Ojciec miał świadomość, że chodzi o coś wyjątkowego. Zauważyliśmy, że zaczynała się zupełnie nowa epoka. Wybierał więc najlepszego baranka. Pan dokładnie powiedział, jakie to ma być zwierzę.

Ma to być baranek bez skazy, samiec jednoroczny. Może to być baranek lub koziołek (werset 5).

Ojciec rodziny nie miał więc zbyt dużego wyboru. Musiał zabrać jedno ze swoich najlepszych zwierząt. Z pewnością musiało to być dla niego trudne, bo uszczuplało w znaczący sposób jego trzodę. Najlepsze zwierzę, ładnie wyglądające, bez żadnych wad czy ułomności mogłoby być przydatne do pracy, czy do hodowli, równie dobrze mogło być

korzystnie sprzedane albo po prostu być obiektem dumy właściciela. Teraz musiał je oddać Panu.

Czy my również jesteśmy gotowi poświęcić Panu to, co najlepsze? Dotyczy to naszej pracy, czasu wolnego, naszych pieniędzy, naszej energii i wielu innych rzeczy. Nie zapominajmy, że i tak wszystko należy do Niego. Zostało nam to tylko „wypożyczone”. Możemy korzystać ze wszystkiego, ale prawo własności należy do naszego Pana (por. 1. Kor. 7,31). Powinniśmy nawet więcej: oddać się całkowicie do Jego dyspozycji! (por. 2. Kor. 8,5). Nawet nasz czas służby należy do Niego (Kol. 3,24).

Dla domu

To bez skazy zwierzę miało być przeznaczone dla jednego domu – jedno zwierzę na jedno domostwo – być może obejmowało to rodziców, dzieci, a może dziadków czy pradiadków. Zauważmy, że w 2. Mojż. 12 mówi się zawsze o jednym baranku dla domu: dla każdego domu wybierano osobne zwierzę, czyli w sumie było ich wiele. Widzimy więc bardzo praktyczną lekcję i dla nas: każde gospodarstwo domowe, każ-

da rodzina charakteryzująca się wiarą w Pana Jezusa może Go posiadać – Baranka, jako centrum rodziny. Choć wiele rodzin Go posiada, to jednak jeden Zbawiciel jest centrum dla wszystkich. Jest tylko jeden Pan (Efez. 4,5), a nie kilku. My wszyscy możemy Go znać i posiadać.

Należało wziąć teraz po uwagę możliwości domowników, jeśli chodzi o zjedzenie mięsa baranka (werset 4). Jeśli ktoś jadł dużo, odpowiednio mniej osób mogło zasiąść do stołu i odwrotnie. A jak wygląda nasz „apetyt”, jeśli chodzi o chwalebna Osobę Chrystusa? Czy „karmimy się” Nim codziennie, Jego Słowem, dla chwały Jego Imienia? Panu podobają się to, gdy ktoś na rzeczy niebiańskie ma „wielki apetyt”. Tu nie chodzi tylko o tzw. „pięć minut” dziennie.

Warto zauważyć, że Bóg wspomina tylko o takiej możliwości, że baranek jest za duży dla jednego domu, wtedy dwie rodziny powinny go zjeść. Nie zakłada się, że jeden baranek może być niewystarczający dla jednej rodziny. On – Chrystus – wystarczy. Może On zaspokoić wszelkie nasze potrzeby, jakkolwiek wielkie by one nie były. Nie możemy wyczerpać Jego pełni, niezależ-

nie od tego, jak bardzo będziemy się Nim karmić.

W Biblii czytamy także o innego rodzaju „jedzeniu”, gdzie nie jada się samemu, ale z innymi. Dlatego „posiłek” ten odnosi się do społeczności. Ponad dziesięć razy tutaj czytamy o tym, że Izraelici jedli lub mieli jeść. Obchody Paschy były w pewnym sensie aktem wspólnoty. Ludzie siedzieli razem i rozmawiali podczas tego święta Paschy bez wątplenia o sędzie, który miał dotknąć Egipcjan, a który też mógłby i ich dotknąć, gdyby nie usłuchali Pana.

My dzisiaj możemy również pielęgnować społeczność z wierzącymi. Możemy rozmawiać o Osobie naszego Zbawiciela, mamy wspólną przyszłość i wspólne zainteresowania. To właśnie społeczność pozwala nam dostrzec inne strony błogosławionej Osoby naszego Zbawiciela, których nie dostrzeżelibyśmy podczas osobistego studiowania Biblii. Pozostaje jednak prawdą, że praktyczna społeczność była wówczas co najmniej niepełna – ponieważ każdy spożywał baranka w swoim własnym domu. Społeczność, którą dziś możemy realizować, nie jest ograniczona granicami domostw!

Zanim Izraelici spożyli baranka paschalnego, trzymali to zwierzę w domu przez cztery dni. Jeśli założymy, że trzy z tych dni na zewnątrz były naznaczone ciemnością, to rzeczywiście całe życie toczyło się w mieszkaniu i wokół baranka. Rodzice i dzieci cały czas widzieli to zwierzę. Być może – na ile było to możliwe w ciągu czterech dni – cała rodzina baranka tego polubiła. Dziś wolno nam zajmować się Chrystusem bez przerw, miłować Go i cieszyć się do woli Jego bliskością.

Zabicie baranka

Będzicie go przechowywać do czternastego dnia tego miesiąca; i zabije go całe zgromadzenie zboru izraelskiego o zmierzchu

(werset 6).

Zatem pod koniec czwartego dnia Izraelici mieli dokonać zabicia zwierzęcia. Nie czytamy tu, że mieli to zrobić ojcowie, choć możemy przypuszczać, że właśnie oni to uczynili. Nie, miała tego dokonać cała wspólnota Izraela. Nikt nie miał być wyłączony z tak ważnej czynności.

Dziś jest dokładnie tak samo. Gdy chodzi o sprawy Pana, nikt nie

może się wycofać, wszyscy mają mieć w tym udział. Jeśli natomiast chodzi o zbawienie, to każdy człowiek osobiście podejmuje decyzję o przyjęciu Pana Jezusa. Nikt za niego nie może tego uczynić.

Ubój – wskazujący, że Pascha była ofiarą (por. np. 3. Mojż. 1,5; 3,2; 4,4; 17,3 i nast.) – miał się odbyć między „dwoma wieczorami” (BG). Wyrażenie to, dziś raczej rzadko spotykane, wskazuje prawdopodobnie, że rzeź miała się odbyć 14 dnia Abib między zachodem słońca a zmierzchem. Możemy tak wnioskować na podstawie 5. Mojż. 16,6, gdzie czytamy, że Pascha miała być obchodzona po zachodzie słońca.

Przyjmuje się zatem, że to konkretne wyrażenie odnosi się do czasu pomiędzy godziną 15.00 a 18.00. Był to również czas – w późniejszym okresie – składania ofiary wieczornej. Tak więc wieczorem, aż do zmierzchu, w czasie pierwszej Paschy Izraelici patrzyli na zabitego baranka paschalnego.

Krew Baranka

I wezmą z jego krwi, i pomażą oba odrzwia i nadproże w domach, gdzie go spożywają (werset 7).

W tym wersecie Bóg daje decydujące wytyczne. To właśnie krew miała zapewnić to, że pierworodni Izraela, w przeciwieństwie do tych z Egiptu, zostali oszczędzeni. *A krew ta będzie dla was znakiem na domach, gdzie będziecie. Gdy ujrzą krew, ominę was, i nie dotknie was zgubna plaga, gdy uderzę ziemię egipską* (werset 13). Krew była więc środkiem zapewniającym ratunek dla Izraelitów.

Czy naród izraelski w ogóle potrzebował takiego środka ratunku? Czy nie byli oni lepsi od mieszkańców Egiptu? Nie, Bóg powiedział: *Nie dlatego, że jesteście liczniejsi niż wszystkie inne ludy, przylgnął PAN do was i was wybrał, gdyż jesteście najmniej liczni ze wszystkich ludów. Lecz w miłości swej ku wam i dlatego że dochowuje przysięgi, którą złożył waszym ojcom, wyprowadził was PAN mozną ręką i wybawił cię z domu niewoli, z ręki faraona, króla egipskiego* (5. Mojż. 7,7.8). *Nie przez wzgląd na twoją sprawiedliwość i prawość twego serca idziesz, aby wziąć ich ziemię w posiadanie(...), gdyż jesteś ludem twardego karku* (5. Mojż. 9,5.6).

Naród izraelski nie był w niczym lepszy od innych narodów. Tak więc z ludu izraelskiego, podobnie

jak z Egipcjan, każdy pierworodny powinien był umrzeć. Ale Bóg ich miłował i chciał ich uratować. Jednak musieli oni podobnie jak Egipt doświadczyć tego samego sądu, tyle tylko, że Pan dał im zastępstwo – owego baranka – który musiał ponieść karę za ich grzech, oraz śmierć zamiast pierworodnych z Izraela. Zatem, nie wierność Izraelitów, ale wierność i miłość PANA, który dał im baranka, doprowadziła do oszczędzenia pierworodnych z ludu. Jednakże Bóg nie działał w miłości kosztem swojej sprawiedliwości, gdyż pierworodny w Izraelu został oszczędzony tylko dlatego, że ktoś inny – w tym przypadku baranek – umarł w jego miejsce.

Krwią tego Bożego baranka należało pomazać oba odrzwia i nadproże. Aby to zrobić, konieczne było, aby baranek został zabity, czyli umarł. Z Nowego Testamentu wiemy, że krew odgrywa bardzo ważną rolę w zamysłach Boga: *Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni (...), lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego* (1. Piotra 1,18.19).

Dlaczego obramowania drzwi miały zostać pomazane krwią? Po-

wodem jest prawdopodobnie to, że PAN miał przejść o północy przez środek Egiptu, aby wytracić wszystkich pierworodnych (2. Moj. 12,4). Kiedy przechodził „przez drzwi domu”, a na tych drzwiach była krew, oszczędził pierworodnych, przechodząc obok (pesah); bo ktoś już przedtem poniósł śmierć – tj. baranek. Dowodem jego śmierci była krew na odrzwiach. Jeśli jednak tej krwi nie było, pierworodny który tam był, musiał umrzeć.

Nie było ważne, czy Izraelita widział tę krew. *Gdy ujrzę krew, ominę was, i nie dotknie was zgubna plaga, gdy uderzę ziemię egipską* (werset 13). Nie było też ważne, czy Izraelita mieszkający za tymi drzwiami był pewien, że ta krew jest wystarczająca. Nie liczyła się jego ocena, ale Boga; a gdy PAN widział krew, przechodził obok. To była Jego obietnica.

Być może Egipcjanie szydzili z Izraelitów, gdy ci pomazywali krwią odrzwia – o ile w ogóle to widzieli z powodu wydzielonego zamieszkania Izraelitów w Goszen. Z pewnością było to już późne popołudnie, co widzieliśmy w określeniu „między dwoma wieczorami”. Ale prawdopodobnie Egipcjanie,

przynajmniej poprzez nadzorców, wciąż mieli kontrolę nad tym, co robią Izraelici – i być może wyśmiewali się z nich. Wiemy, że ich śmiech bardzo szybko zamienił się w wielki krzyk; niemniej jednak również niektórym Izraelitom mogło się to wydawać bezsensowne. W ostatecznym rozrachunku dla każdego wierzącego chrześcijanina nie ma to wielkiego znaczenia, jak reagują na to ludzie tego świata, gdy w swoich kontaktach z nimi wyznaje, że ufa krwi Chrystusa – Baranka Bożego.

Będzie wam to znakiem

Powyżej wskazaliśmy, że było nieistotne, czy pierworodny syn widział krew na odrzwiach i nadprożu. Były one oczywiście pomazane przez rodzinę, ale decydujące było to, że Bóg widział tę krew (werset 13).

A jednak uderzające jest to, że Bóg mówi: *A krew ta będzie dla WAS znakiem na domach, gdzie będziecie*“ (werset 13). To nie był znak dla Boga, ale dla ludzi. I możemy sobie wyobrazić, że pierworodny syn, którego życie było zagrożone, przed zapadnięciem zmroku raz po raz wychodził na zewnątrz, aby sprawdzić, czy odrzwia są rzeczywi-

ście pomazane krwią. Być może sam uczestniczył w tej czynności. Ale dla wewnętrznego spokoju mógł spoglądać na tę krew raz po raz aż do czasu, gdy nie wolno mu już było wychodzić z domu (werset 22).

Podobnie jest dzisiaj z niektórymi dziećmi Bożymi, którzy wyznali swoje grzechy i uwierzyli w moc krwi Pana Jezusa. Nawrócili się być może w dzieciństwie, lecz kiedy zdarzy im się popełnić grzech, zaczynają wątpić w swoje zbawienie. Myślą, że muszą nawracać się po raz kolejny. Ze strachu znowu wyznają swoje grzechy, które przychodzą im do głowy. Być może starszy wierzący, który ma skłonności do wątpienia nagle zaczyna się bać, czy naprawdę się nawrócił. I wtedy Bóg wskazuje nam też takie widoczne „znaki”, na których możemy polegać, mianowicie wersety biblijne, które rozwiewają wszelkie wątpliwości.

Tych wersetów jest całkiem sporo. Należy tu przytoczyć przynajmniej dwa z nich: „Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota. To napisałem wam, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny” (1. Jana 5,12.13).

M. SEIBEL

Śladami Mistrza – cz. 2

Czym jest łagodność?

...uczcie się ode mnie, że jestem łagodny... Mat. 11,29 (EiBD)

Pan wzywa swoich uczniów – a więc i nas – abyśmy uczyli się od Niego łagodności (cichości). Aby móc to robić, musimy najpierw zastanowić się, z czym się ta cecha wiąże. Następnie przeanalizujemy Ewangelie, aby pokazać, że zachowanie naszego Pana i Mistrza było nacechowane łagodnością.

Łagodność przejawia się między innymi w tym, że wszystko to, co nas spotyka – a więc trudności, problemy, rozczarowania czy osobiste ataki i obelgi – przyjmujemy bez narzekania. Łagodny duch nie pozwala, aby w sercu pojawiło się niezadowolenie, uraz czy poczucie goryczy.

Łagodność jest siłą! Jest to siła pochodząca od Chrystusa, która powstrzymuje nas od ulegania ludziom, chcących sprowokować nas do cielesnego reagowania, a tym samym skusić nas do złego. Tak więc, te złe cechy słabną w nas, gdy „przyoblekamy się” w Chrystusa. Łagodność nie jest słabością, jest

kontrolowaną siłą. Łagodna osoba może sobie pozwolić na delikatne i łagodne postępowanie dzięki wewnętrznej sile. Jest ona całkowicie poddana Bożej kontroli.

W Piśmie Świętym znajdujemy trzy ważne wskazówki, odnoszące się do łagodności: „Wiedźcie to, umiłowani bracia moi. A niech każdy człowiek będzie skory do słuchania, nieskory do mówienia, nieskory do gniewu (Jak. 1,19).

Łagodność ukazuje prawdziwą wielkość człowieka. Salomon mówi: „Więcej wart jest cierpliwy niż bohater, a ten, kto opanowuje siebie samego, więcej znaczy niż zdobywca miasta” (Przyp. 16,32). Jakże często w opisach potężnych zwycięstw pojawiają się imiona sławnych zdobywców. Opiewa się ich męstwo i sukcesy. Ale Słowo Boże mówi, że kto łagodnością opanowuje swojego ducha, jest większy od wszystkich wielkich zwycięzców – w tym Aleksandra Wielkiego czy Wilhelma I Zdobywcy!

Purytanin Thomas Watson powiedział: „Łagodność objawia się trojako: Znosi cierpienie, przebacza przewinienia, odplaca dobrem za zło”.

Przeciwieństwem łagodności jest wybuchowy, porywczy duch, który szybko się unosi z powodu rzeczy, które mu zagrażają i są przeciwko niemu, i obraża się z powodu błahostek.

Łagodność uspokaja umysł tak, że nic z zewnątrz nie jest w stanie zakłócić wewnętrznego pokoju. Łagodna osoba nie reaguje agresywnie, gdy jest traktowana źle. Nie buntuje się też, gdy jest proszona o zrobienie czegoś, co nie jest po jej myśli.

W.J. Hocking podsumowuje to w następujący sposób: „Łagodność jest cechą wyrażoną być może bardziej w postawie niż w słowach. Łagodność nie opiera się, jest wyrozumiała, nie denerwuje się z powodu obelg i wyzwisk. Łagodność nie jest w nas wrodzona, ani się jej nie dziedziczy. Jest rozwijana w nas przez ćwiczenie wiary i staje się nawykiem postępowania – proporcjonalnie do wzrostu duchowego”.

Rzeczywiste okazywanie łagodności jest wielkim wyzwaniem dla każdego chrześcijanina, ponieważ z własnego doświadczenia wiemy, jak szybko się denerwujemy. Równie szybko dajemy się sprowoko-

wać, by natychmiast, gdy jesteśmy atakowani, odplacić tym samym! Nie powinniśmy się jednak zniechęcać. Bożym celem dla naszego życia jest i pozostanie to, abyśmy czynili postępy w łagodności, ucząc się od naszego Mistrza i stając się coraz bardziej podobni do Niego! Oby ta książka okazała się w tej kwestii nam pomocna.

**Chrystus nie chce, abyśmy
uczyli się od Niego czynić
cuda, otwierać oczy
niewidomym, wskrzeszać
umarłych, ale On chce,
żebyśmy uczyli się od
Niego łagodności.**

(Augustyn)

Na łagodność możemy spojrzeć z dwóch punktów widzenia, które są ze sobą ściśle powiązane:

1. Łagodność wobec Boga
2. Łagodność wobec ludzi

Przyjrzymy się najpierw temu, co oznacza być łagodnym wobec Boga i Jego woli oraz jak było to widoczne w życiu Pana Jezusa. Następnie spojrzemy na Jego łagodność względem ludzi, która jest w pewien sposób osadzona w łagodności wo-

bec Boga. Co więcej, postaramy się oba te aspekty odnieść do naszego życia, nawet jeśli będzie to czasem dla nas bardzo trudne!

„Co się z tobą dzieje?”

„Mój przyrząd do zdejmowania butów”, zawołał student gniewnie, „wydaje się, że został znowu gdzieś przeniesiony!”

Kottwitz odsunął się i postawił swój pod jego nogami. Ten zaś głęboko zawstydzony wyjąkał: „Baronie, w jaki sposób nauczył się pan takiej łagodności?”

„Chodząc za Jezusem” brzmiała jego odpowiedź. „Dobranoc, Tholuck!”

To doświadczenie było dla Tholucka bardzo ważne, a Kottwitz stał się jego ojcem duchowym, który doprowadził go do żywej wiary” (M. Haug – On jest naszym życiem – Wydawnictwo Steinkopf).

**Jak opisałbyś łagodność?
Dlaczego łagodność
nie ma nic wspólnego
ze słabością, ale z siłą?
Kiedy zastanawiasz się
nad swoim życiem, co jest
dla ciebie największym**

**wyzwaniem, by stać się
bardziej łagodnym?
„Szczęśliwi łagodni”**

(Mat. 5,5; EiBD).

Notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

**Cierpienia Pana
Jezusa i mające potem
nastać uwielbienie**

Apostoł Piotr pisze, że Duch Święty świadczył „o cierpieniach, które miały przyjść na Chrystusa, ale potem mającym też nastać uwielbieniu” (1. Piotra 1,11). Były one przepowiedziane przez proroków Starego Testamentu. Sam Jezus oświadczył uczniom idącym z Nim do Emaus: „Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swojej chwały?” (Łuk. 24,26).

W obecnym czasie Duch Święty świadczy o cierpieniach i chwale naszego Pana przez Słowo Boże, które posiadamy w całości w naszych rękach. Niech w tym temacie będzie ono nam pomocne.

Rozważymy najpierw, jakie cierpienia dotknęły Pana ze strony rzymskich żołnierzy, którzy w tamtym czasie reprezentowali narody ówczesnego świata. Jednocześnie zastanowimy się nad Jego chwałą, którą objawi, gdy przyjdzie na ziemię, aby sądzić narody.

**Jezus cierpi ze strony
rzymskich żołnierzy**

Te cierpienia opisują nam Ewangelie Mateusza 27,27-31, Marka 15,16-20 i Jana 19,2-3.

Jezus Chrystus jest w tych wersetach celem kpin i brutalnego traktowania przez rzymskich żołnierzy. Powinni oni byli ograniczyć się do ścisłego wykonania poleceń Piłata, tzn. dokonać ukrzyżowania skazańca. Nie mieli oni żadnych zaleceń, by źle Go traktować, a przez to okazywać, co o Nim myślą. Ich postępowanie jest niezbitym dowodem nienawiści narodów do Syna Bożego, który przyszedł w łasce i prawdzie do grzesznej i zagubionej ludzkości.

Ewangelisci pod natchnieniem Ducha Świętego opisują nie tylko okoliczności, w jakich Jezus został skazany. Opisują też działania rzymskich żołnierzy, którzy wyśmiewali się Niego, gdy dowiedzieli się, iż jest Królem. Przyoblekli Go więc w purpurę, ukoronowali cierniem i dali Mu do prawej ręki trzcinę, którą potem bili Go po głowie. Plując na Niego, klękali przed Nim i oddawali Mu hołd.

Ta niegodziwość i przemoc obejmuje nie tylko moralne ale i fizyczne cierpienia naszego Pana; cierpiał On zarówno w swej duszy jak i na ciele.

Chrystus pojawia się w chwale jako Sędzia

Pojawienie się Pana w chwale opisane jest w Objawieniu 19,11-16. To Jego drugie przyjście na ziemię. Jest On tutaj przedstawiony jako Sędzia, który przychodzi, aby bezwzględnie osądzić żyjących. Wynikiem tego sądu jest bitwa, a nie wyrok.

Warto zauważyć, że każde sztyderstwo żołnierzy wobec Jezusa Chrystusa będzie miało swój odpowiednik w Jego przyszłej chwale, gdy powróci On na ziemię, aby sądzić narody.

Mamy przed sobą dwie sceny: cierpienia zadane Jezusowi Chrystusowi z rąk żołnierzy (reprezentujących narody) i Jego przyszła chwala jako sędziego. Chciejmy je ze sobą porównać:

Jezus zostaje wprowadzony do pretorium – *Chrystus siedzi na białym koniu*

Pretorium było oficjalną siedzibą namiestnika rzymskiego. To tutaj żołnierze zaprowadzili Jezusa, gdy Piłat skazał Go na śmierć (Mat. 27,27; Mar. 15,16). Następnie przez tych samych żołnierzy został

On wyprowadzony na ukrzyżowanie (Mat. 27,31; Mar. 15,20). Dwa razy występuje tu słowo „wyprowadzić”. Oglądamy w tym doskonałą uległość Syna Człowieczego wobec Ojca, który zlecił Mu do wykonania dzieło zbawienia (Jana 4,34). Zgadza się z tym słowo prorockie: był On „jak baranek prowadzony na rzeź” (Iz. 53,7). W Jeremiasza 11,19 możemy „wejrzeć” w uczucia Zbawiciela, gdy mówi: „Byłem jak oswojone jagnię prowadzone na rzeź”.

Tam w pretorium widzimy Tego, któremu: „gdy... złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sędzi” (1 Piotra 2,23).

Gdy przyjdzie On w chwale, niebiosa zostaną otwarte: „I widziałem niebo otwarte, a oto biały koń, a Ten, który na nim siedział, nazywa się Wierny i Prawdziwy, gdyż sprawiedliwie sędzi i sprawiedliwie walczy” (Obj. 19,11). Jego pojawienie się będzie miało wpływ na całą ziemię i nie będzie ograniczone tylko do jednego obszaru. On sam będzie miał władzę i prawo sądu.

Nie zobaczymy już Go zdanego na łaskę i niełaskę tych, którzy wykonują wyrok. Przeciwnie,

On będzie sprawował prawdziwy i sprawiedliwy sąd (Obj. 19,2). Jego Ojciec dał Mu do tego prawo (Jana 5,22).

Koń, na którym On siedzi, wskazuje na moc Jego przyjscia. Biały kolor konia symbolizuje czystość i sprawiedliwość Jego sądów.

Majestat i wzniosłość tej sceny ukazuje chwałę Pana Jezusa jako Sędziego.

Jezus jest obleczony w purpurę – *Chrystus nosi szatę zmoczoną we krwi*

Purpura to intensywna czerwień. Szaty z purpury były znakiem godności cesarskiej lub królewskiej (Sędz. 8,26). Purpura uwielbionego Chrystusa mówi o Jego powszechnym panowaniu. Purpurowy płaszcz włożony na Niego przez żołnierzy (Mar. 15,17; Jana 19,2) był symbolem Jego znieważenia.

Mat. 27,28 mówi, że żołnierze włożyli na Jezusa szkarłatny płaszcz. *Szkarłat* to jaskrawa czerwień. Ta różnica w relacjach Marka i Jana nie jest sprzecznością, ale wiąże się z faktem, iż szkarłat odnosi się do Izraela. Mateusz, wymieniając ten kolor, podkreśla charakter swojej

Ewangelii, w której Jezus przedstawiony jest jako Król Żydów. W tym kontekście szkarłatny płaszcz mówi o chwale Chrystusa jako Mesjasza.

Podczas swego pojawienia się w chwale Chrystus będzie nosił szatę zmoczoną we krwi (Obj. 19,13). Wskazuje to, że nastąpi nieodwołalny sąd i całkowite zniszczenie połączonych wrogich armii. To nie jest Jego własna krew, ani krew Baranka bez skazy (1. Piotra 1,19). To krew Jego wrogów. Podczas sprawowanego sądu Pan będzie „tłoczył każdą winę zapalczego gniewu Boga, Wszechmogącego” (Obj. 19,15). Z tej tłoczni wypłynie krew sięgająca „węzłówek końskich, na przestrzeni tysiąca sześciuset stadiów” (Obj. 14,20). Krew ta spryska szaty sędziego, który pojawi się uroczyście w swojej szacie; Jego szata zabarwi się na czerwono krwią jego wrogów (Iz. 63,1-4).

Jezus jest ukoronowany cierniem – Chrystus nosi na głowie wiele diademów

Ciernie są bezpośrednim następstwem upadku Adama i Ewy (1. Mojż. 3,18). Świadczą o przekleństwie, które spadło na świat przez grzech. Żołnierze ukorono-

wali Chrystusa koroną cierniową, by zadrwić z Niego (Mat. 27,29; Mar. 15,17, Jana 19,2). Zadali Mu nią cierpienie fizyczne. Jednocześnie tym symbolem przekleństwa ukoronowali Jedynego Sprawiedliwego, który nie popełnił żadnego grzechu (1. Piotra 2,22). Z jednej strony akt ten wskazuje, że Zbawiciel został przeznaczony na to, by stać się za nas przekleństwem, a z drugiej na to, że było to konsekwencją upadku człowieka i jego buntu przeciwko Bogu.

Podczas swego pojawienia się w chwale Chrystus będzie nosił na głowie wiele diademów (Obj. 19,12). Diadem symbolizuje piękno i chwalebny ozdobę. Szatan jest przedstawiony jako smok z siedmioma diademami (Obj. 12,3). Bestia symbolizująca rzymskiego władcę ma na rogach dziesięć diademów (Obj. 13,1). Natomiast w przypadku Pana wspomina się o wielu diademach, nie określając ich liczby. To wskazuje, że On znacznie przewyższa królewski majestatem swoich wrogów. Te niezliczone diademy symbolizują Jego uniwersalne i wszechstronne panowanie, które rozciągnie się na cały świat i na wszystkie jego sfery.

Jezus trzyma trzcinę w prawej ręce – Chrystus będzie rządził narodami laską żelazną

Trzcina ma pusty rdzeń, jest więc krucha. Symbolizuje słabość i bezsilność. Taką trzcinę żołnierze dali Skazańcowi do prawej ręki, aby Go wyszydzić (Mat. 27,29). Została mu dana zamiast królewskiego berła, które jest znakiem władzy i majestatu.

Kiedy Pan Jezus pojawi się w chwale, będzie „paśł” narody laską żelazną (Obj. 19,15). Laska żelazna mówi o absolutnym i nieugiętym charakterze Jego panowania. Tym narzędziem będzie On „gromił narody”, które Bóg da Mu w dziedzictwo i rozbije je „jak naczynia gliniane” (Ps. 2,8-9). Laską żelazną będzie też „paśł” narody, które zostaną oszczędzone od kary sądu. Oznacza to, że najpierw ujarzmi te narody na początku królestwa, a następnie będzie nad nimi sprawiedliwie panował. Tym samym „spocznie władza na Jego ramieniu (Iz. 9,5). Sprawiedliwość i sąd będą fundamentem Jego tronu w Tysiącletnim Królestwie (Ps 89:15).

Jezus jest wyśmiewany – żołnierze padają przed Nim na kolana i oddają Mu hołd – Chrystus jest nazywany „Królem królów i Panem panów”

W udawanym hołdzie żołnierze klękali przed Jezusem i szydzili z Niego, mówiąc: „Bądź pozdrowiony królu żydowski!” (Mat. 27,29.30; Mar. 15,18.19). Jednocześnie pluli na Niego i bili Go trzcina po głowie.

To pozdrowienie zawiera w sobie wszystkie szyderstwa skierowane przeciwko Jezusowi, który rzeczywiście był Królem Żydów, co potwierdził przed Piłatem (Mat. 27,11). Takim samym szyderstwem był również oskarżycielski napis, który później został umieszczony na Jego krzyżu (Mat. 27,37). Użyte tu greckie słowo „pozdrowić” oznacza dosłownie „weselić się”. Sens tego słowa podkreśla nie dająca się niczym wytłumaczyć, bezprecedensową radość, jaką odczuwali żołnierze, gdy ublizali Królowi Żydów i ośmieszali Jego majestat.

Narody – których reprezentują żołnierze – będą w przyszłości musiały ugiąć kolana przed Imieniem

Jezus. Będą musiały wyznać, że On jest Panem ku chwale Boga Ojca (Fil. 2,9-11).

Kiedy Chrystus pojawi się w chwale, Jego Imię wypisane na Jego szacie i na Jego biodrze będzie brzmieć: „Król królów i Pan panów” (Obj. 19,16). Będzie to Jego publiczne imię, widoczne dla wszystkich. To imię będzie świadczyć o Jego wyróżnieniu nad wszystkimi ludźmi – jako Króla Izraela i Pana narodów.

Ten tytuł będzie Go wyróżniał w walce z armiami narodów, które zgromadzą się w dolinie Armagedon, na czele z bestią i fałszywym prorokiem. On pokona ich wszystkich (Obj. 16,13-16; 17,14; 19,17-21).

Paweł używa tego samego tytułu, gdy mówi o Bogu, który wprowadzając Chrystusa na świat nazywa Go „Królem królów i Panem panów” (1 Tym. 6,15). Jest to jeden z wielu dowodów na bóstwo Pana Jezusa. Jest On Bogiem Synem.

Wnioski dla nas

Nasz Pan, będąc doskonałym człowiekiem cierpiał w czasie swego życia na ziemi. Ponadto znosił niewysłowione męki, gdy dokonywał dzieła prześlągania za nasze grze-

chy. Wszystkie Jego męki są niezgłębione i niemożliwe do opisania. To samo dotyczy chwały, którą zdobył przez dzieło na krzyżu. W szczególności myślimy o Jego oficjalnej chwale jako Mesjasza, która rozbrzyśnie dla wszystkich przy Jego pojawieniu się. Będziemy ją podziwiać, a nawet dzielić z Nim – podczas ustanowienia i trwania Tysiącletniego Królestwa.

Przez prorocze Słowo jesteśmy już teraz zachęcani do rozważania i podziwiania niektórych aspektów tej chwały. Wynikiem tego będzie większa znajomość naszego Pana (2. Piotra 3,18). W ten sposób Jego Osoba stanie się dla nas cenniejsza, „Oczekując błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa” (Tyt. 2,13).



„Zaduszona” pieśń

Jakże cudowne były to chwile, gdy w niedzielne popołudnia w domu moich rodziców zbierali się sąsiedzi i krewni, by śpiewać duchowe pieśni i na koniec wypić filiżankę kawy. Jako mały chłopiec nie byłem za bardzo aktywny

w pierwszej części tych spotkań, za to w drugiej brałem czynny udział. Ale pamiętam to tak, jakby to było wczoraj: z jaką radością, wręcz entuzjazmem, śpiewano te piękne pieśni i jak przeważnie starsi mężczyźni śpiewający basem starali się zaśpiewać czysto wszystkie dźwięki, sięgając po najniższe tony.

Były to stare i nowe pieśni. Te ostatnie były świeżo „importowane” z Anglii i niezbyt dobrze przetłumaczone na język polski, ale one również wnosiły ożywienie i ciepło do wszystkich serc. Niektórzy śpiewacy byli obdarzeni szczególnie wspaniałymi głosami, a zwłaszcza Jakub, który, bez batuty i kamertonu prowadził śpiew. Był on rzeczywiście śpiewakiem bardzo obdarowanym przez Boga. Jego tenor brzmiał czysto jak dzwon i był pełen energii. Od tamtej pory nie słuchałem nigdy z większą przyjemnością takiego solisty, nawet słynnego, bo uduchowiony i czysty śpiew może pochodzić tylko z głębi duszy i chyba tylko od kogoś, kto ma czyste serce. Tak było niewątpliwie w przypadku Jakuba. Żarliwość, z jaką śpiewał pieśni: „Już z daleka jaśniej nam kraj” czy: „Ach, mój Panie Jezu!” – była

widoczna na jego twarzy i w pełnych blasku oczach.

Nigdy nie kończył lekcji śpiewu bez zaśpiewania niezrównanej, z niczym nie dającej się porównać pięknej pieśni Gustawa Knaka: „Jam stęskniony, jam stęskniony!”. Szybko wyczułem jego przywiązanie do tej pieśni, a ponieważ lubowałem się w nadaniu każdej rzeczy i każdej osobie znaczącego imienia, nazywałem drogiego mi człowieka „Kubuś - Jam stęskniony”.

Ale wszystko ma swój czas. Te piękne rozśpiewane popołudnia dobiegły, niestety, końca. Śpiewacy z czasem musieli przenieść się w inne rejony kraju, a niektórzy z wiekiem stracili też, niestety, ochotę do śpiewania. „Kubuś - Jam stęskniony” przeniósł się daleko – za ocean. Stało się tak dlatego, ponieważ jego rodzina stała się liczna, a on miał problemy z jej utrzymaniem. Miał nadzieję, że tam, we wspaniałej Ameryce będzie mu się lepiej powodzić. Rozstanie było bolesne dla wszystkich, także dla mnie. Ze łzami w oczach i drżącymi głosami śpiewaliśmy mu na rozstanie jego ulubioną pieśń:

Jam stęskniony, jam stęskniony,
o, mój Jezu, uwielbiony.
Ujrzyć Cię, mym jest pragnieniem
spocząć pod Twoich skrzydeł
cieniem
I przed tronem Twoim stać.

Nie minęło wiele czasu, gdy z Nowego Świata nadszedł list do ojca. „Kubus – Jam stęskniony” przybył bezpiecznie z całą swoją rodziną, kupił już sto akrów ziemi i zamierzał zbudować chatę z bali. Ale czuł się samotny w wielkim świecie, myślał o pięknych niedzielnych popołudniach i drogich przyjaciółach w starym kraju. Tęsknota za domem płonęła w jego sercu i nie było wieczoru, żeby nie śpiewał z rodziną: „Jam stęskniony, jam stęskniony!”

Po roku nadszedł drugi list. Wszystko układało się dobrze. Pola Kubusia dobrze obrodziły i przyniosły mu ładny zysk. Kosztowało go to wiele pracy, ale opłacało się. Zarabiał już tyle dolarów, ile kiedyś zarabiał złotych. Od czasu do czasu myślał jeszcze o domu. W każdą niedzielę wieczorem, w swojej okazałej chacie z bali, taką ustalił regułę, że śpiewano pieśń: „Jam stęskniony, jam stęskniony!”

Minęło sporo czasu, zanim znów nadeszły wieści, ale były to wieści coraz krótsze. List był pełen krów, koni, świń, kurczaków i dolarów, przynajmniej w liczbach. Tak, sprawy szły do przodu. To był piękny kraj, tak równinny, tak szeroki, tak żyzny. Jakże w starym kraju było ciasno, wszystkiego mało i ciężko! Na marginesie listu była notatka: „Co sześć miesięcy chodzimy do kościoła. Musimy tam jechać kilka godzin, Jadąc na wozie zawsze śpiewamy pieśń „Jam stęskniony, jam stęskniony!”

Przez wiele lat nie dawał znaku życia. Potem nadszedł kolejny krótki list. Były w nim prawie same liczby: tyle i tyle kwintali zebranej pszenicy – 5 000 dolarów, tyle i tyle kwintali kukurydzy – 4 000 dolarów, tyle i tyle jaj – 500 dolarów. Bydło sprzedano za 1000 dolarów, mleko sprzedawane w pobliskim miasteczku za 500 dolarów i tak dalej, co dawało łączny roczny dochód 15 000 dolarów. Zbudował nowy, okazały dom, który kosztował 50 000 dolarów i dokupił kolejne 1000 akrów ziemi. Synowie i córki ożenili się, wybrali bardzo dobre partie, mówią dobrze po angielsku i nie potrafią

już mówić po polsku. Obracałem list w lewo, w prawo, w dół, w górę, czy nie znajdę gdzieś wzmianki o pieśni: „Jam stęskniony, jam stęskniony!” Coś znalazłem, ...ale nie o tym. Z boku znajdował się dopisek: sprzedaliśmy dziś świnie: otrzymaliśmy po 300 dolarów za sztukę!

W bogatym Jakubie dolar „zadusił” pieśń „Jam stęskniony, jam stęskniony!”

Potem nie dostaliśmy już żadnego listu.

Gottfried Fankhauser: „Knüppel und Knorren”.
Z książki: „Führe mich Deinen Weg” cz. 1



Księga Objawienia – komentarz (cd.)

Rozdział 16

1. **Donośny głos dochodzący ze świątyni: zwraca się on do 7 aniołów (w. 1).**
2. **Kolejne czasie wylwane przez aniołów: na ziemię, na morze, na rzeki i źródła wód, na słońce i na tron zwierzęcia (w.11).**
3. **Wylanie szóstej czaszy: wyschnięcie wód Eufratu – oczyszczenie drogi dla królów ze wschodu (w. 12).**
4. **Narody zwabione przez trzy duchy nieczyste, wychodzące z ust smoka, bestii i fałszywego proroka gromadzą się na wojnę.
Zapowiedź przyjścia Chrystusa (w. 13-16).**
5. **Wylanie siódmej czaszy: dotknięte zostaje powietrze; wielkie trzęsienie ziemi, powodujące rozpadnięcie się miasta na trzy części, upadek miast, zniknięcie gór i wysp, cetnarowy grad z nieba, zapowiedź osądzenia Babilonu; ludzie bluźnią Bogu (w. 17-21).**

Wraz z kolejnymi czasami gniewu przybierają na sile sądy nad ziemią. Widzimy to szczególnie po wylaniu siódmej z nich, kiedy pojawia się głos, który mówi: „Stało się”. Natomiast przy szóstej czaszy Pan Jezus zapowiada, że przyjdzie jak złodziej. Wynika z tego jasno, że te sądy będą miały miejsce bezpośrednio przed Jego przyjściem.

Sądy czasz			
	Rozdział	Cel plagi	Skutek
1	16,2	Ziemia	Złośliwi i odrażające wrzody spadają na tych, którzy mają znak bestii i którzy czczą jej obraz.
2	16,3	Morze	Staje się krwią, jak z umarłego człowieka. Wszystkie morskie stworzenia umierają.
3	16,4–7	Rzeki i źródła wód	Wszystko staje się krwią. Krew świętych jest pomszczona.
4	16,8.9	Słońce	Słońce pali ludzi ogniem. Mimo niewyobrażalnego żaru, ludzie bluźnią imieniu Boga.
5	16,10.11	Tron zwierzęcia	Królestwo bestii jest pogrążone w ciemnościach. Na ludzi przychodzą straszne cierpienia; bluźnią Bogu niebieskiemu z powodu swych bólów.
6	16,12	Rzeka Eufrat	Jej wody wysychają; droga do królów wschodu jest przygotowana.
7	16,17–21	Powietrze	Silne trzęsienie ziemi. Wielkie miasto rozpada się na trzy części. Przed Bogiem zostaje wspomniany Babilon (apostatyczne chrześcijaństwo). Znikają góry i wyspy. Na lud spadają wielkie kawałki gradu.

Donośny głos ze świątyni nakazuje 7 aniołom wylać na ziemię czasze gniewu Bożego. Pierwszy anioł wylewa swoją czaszę na ziemię, czyli tam, gdzie bestia sprawuje swoje rządy i gdzie kiedyś panowało chrześcijaństwo. W rezultacie tego sądu na ludziach pojawiają się złośliwi i odrażające wrzody, tak, jak na Egipcjanach przy 6. pladze (2. Mojż. 9,9-11; por. Jer. 30,13). Wrzody uzewnętrzniają ich zły stan wewnętrzny.

Drugi anioł wylewa swoją czaszę na morze. Możliwe, że morze tutaj jest obrazem ogromnych, pogrążających się w chaosie rzesz ludzi, mieszkających poza Europą. Tak jak morze jest symbolem, tak i woda zmieniająca się w krew jest symbolem duchowej śmierci wielu ludzi.

Trzeci anioł wylewa swoją czasę na strumienie i źródła wód, które również zamieniają się w krew. Tym samym Bóg odbiera ludziom błogosławieństwa, którymi do tej pory jeszcze ich obdarzał. Podczas wylewania tej czaszy Jan słyszy, jak anioł wód mówi, że Bóg wydał na ludzi sprawiedliwy wyrok, gdyż przelewali oni krew świętych i proroków. Teraz muszą ją pić zamiast wody. Bóg odpłaci ludziom za ich czyny – ich zło spadnie na nich (por. Gal. 6,7). Dusze męczenników znajdujące się pod ołtarzem wołały o pomstę (6,9-11); i właśnie ten ołtarz dowodzi prawdziwych i sprawiedliwych wyroków Bożych, będących odpowiedzią na wołanie męczenników.

Czwarty anioł wylewa swoją czasę na słońce; ludzie są przypalani wielkim żarem. Słońce to prawdopodobnie władca (będzie nim także bestia), który sprawi, że życie na ziemi stanie się nie do zniesienia. Ludzie obwiniają Boga za wszystkie plagi, jakie na nich spadają, bluźniąc Jego Imieniu. Jednak nie pokutują, ani nie oddają Mu chwały. Widzimy zatwardziałość ich serc.

Piąty anioł wylewa swoją czasę na tron zwierzęcia. Jego królestwo poraża się w ciemności. Mówi to o całkowitej moralnej ciemności Imperium Rzymskiego³. Ludzie cierpią straszne męki, ale tak jak poprzednio, obwiniają Boga za swoje nieszczęścia i bluźnią Mu. Nadal grzeszą i nie pokutują.

Szósty anioł wylewa swoją czasę na Eufrat, który od tego momentu wysycha. Eufrat stanowił wschodnią granicę ówczesnego Imperium Rzymskiego - to jedna z najbardziej strategicznych rzek świata. Teraz droga dla królów ze wschodu⁴ jest oczyszczona. Przybędą oni tutaj, by wziąć udział w ostatnim wielkim zbrojnym konflikcie o Jerozolimę (por. Zach. 12-14).

Następnie Jan widzi wychodzące z paszczy smoka, bestii i fałszywego proroka trzy duchy nieczyste, które mają postać żab. Są to duchy demonów, które czynią znaki i udają się do królów całego świata, aby zgromadzić ich

³ Ostateczne zniszczenie zwierzęcia nastąpi już niebawem, kiedy z nieba objawi się Pan Jezus, pochwyci zwierzę i fałszywego proroka i żywych wtrąci do jeziora ognistego (Obj. 19,20).

⁴ Prawdopodobnie są to państwa: Pakistan, Indie, Chiny i inne.

na wojnę w wielkim Dniu Boga. To Bóg wyznaczy dzień (określi czas), w którym ta wojna się odbędzie, a miejscem będzie Izrael; tam rozegra się wielka bitwa między Wschodem a Zachodem.

Jednak wcześniej słyszymy, jak Pan Jezus mówi, że przyjdzie jak złodziej. Ostatecznie zainterweniuje sam. Przyjdzie, aby sądzić i ustanowić królestwo, o czym świadczy wiele miejsc Starego i Nowego Testamentu (por. 1.Tes. 5,2; Obj. 3,3). Zapowiedź Jego przyjścia wiąże się z błogosławieństwem dla tego, kto czuwa i strzeże swych szat, by nie chodzić nago i nie obnażać się. Sugeruje to, że inni chodzą nago - jest to odniesienie do niemoralności a także do motywów, które przyświecają tym, którzy idą na wojnę (por. Sędz. 5,30). Za niemoralnością kryją się demoniczne moce, które trzymają ludzi w niewoli.

Werset 14 mówi nam, że to duchy nieczyste gromadzą królów z całego świata na wojnę w wielkim Dniu Boga, a teraz z kolei dowiadujemy się, że to sam Bóg zgromadzi ich do doliny Armagedon (w. 16). Grecki termin Armagedon odpowiada hebrajskiej nazwie góry lub pasma górskiego Megiddo. To tam królowie ziemi zbiorą się na wojnę. Jest to miejsce, gdzie Izraelici pokonali Syserę (Sędz. 5,19) i gdzie Jozjasz poległ w walce z faraonem Necho (2. Król. 23,29; 2.Kron. 35,22; Zach. 12:11).

Wreszcie **siódmy anioł** wylewa swoją czaszę – w powietrze - co przynosi katastrofalne skutki. Tym samym sądy czas osiągną swój punkt kulminacyjny, ponieważ ze świątyni, z tronu, dochodzi donośny głos, który mówi: „Stało się”. Wszystkiemu towarzyszą błyskawice, grzmoty i wielkie trzęsienie ziemi. Trzęsienie ziemi, które następuje, jest silne jak nigdy dotąd. Wielkie miasto rozpada się na trzy części. Miasto – miejsce, gdzie ludzie żyją blisko siebie - jest symbolem cywilizacji. Cywilizacja w Europie zostaje zniszczona przez trzęsienie ziemi. Ponadto upadają miasta narodów. Następuje upadek całej światowej cywilizacji.

Bogu wspomniano o Babilonie i zaczyna się On nim zajmować; Bóg ma dla niego kielich wina swego gniewu. Zostało to szczegółowo opisane w dwóch następnych rozdziałach, najpierw przedstawiony jest jako wszechmocna, a później jako miasto.

Wszystkie wyspy znikają, a gór nie można już znaleźć, bo się przemieściły. Cetnarowy grad spada z nieba na ludzi. Mimo tej plagi nadal bluźnią Bogu (tak, jak przy wszystkich poprzednich plagach). Jakże niepoprawne i niegodziwe jest ludzkie serce! (Jer. 17,9).

Rozdział 17

1. Sąd nad wielką wszeteczną pokazany Janowi przez jednego z 7 aniołów (w. 1,2).
2. Kobieta na pustyni siedząca na szkarłatnej bestii: jest wystawnie ubrana i trzyma w ręku złoty kielich swych obrzydliwości i nieczystości. Na czole ma wypisane imię, jest pijana krwią męczenników (w. 3-6).
3. Zwierzę, na którym siedzi kobieta: wyjdzie ono z otchłani, by pójść na zabicie (w. 7.8).
4. 7 głów symbolizuje 7 gór i 7 królów, 10 rogów to 10 królów (w. 9-13).
5. Wojna zwierzęcia i królów z Barankiem; Baranek zwycięża ich (w. 14).
6. Sąd nad wszeteczną poprzez 10 królów i bestię (w. 15-18).

Rozdział 16 zakończył się wylaniem siódmej czaszy gniewu, podczas której przed Bogiem zostaje wspomniany Babilon (w. 19). Natomiast rozdziały 17 i 18 cofają się chronologicznie i pokazują nam, dlaczego Bóg sadi wszeteczną. Rozdział 17 dotyczy zasadniczo jej relacji ze zwierzęciem, na którym ona siedzi. Z obydwoma mieliśmy już do czynienia: ze zwierzęciem (odradzającym się Imperium Rzymskim) w rozdziale 13 i z miastem Babilon w rozdziale 14.

Kim jest wszeteczna, nosząca na czole imię Babilon, której koniec istnienia został ukazany Janowi? Jest to odstępce chrześcijaństwo, które uważa się za oblubienicę Chrystusa, jednak w rzeczywistości jest wszeteczną. Kościół rzymski z papieżem odegrał wiodącą rolę w odstepczym chrześcijaństwie. Wszeteczna siedzi na wielu wodach, co jest obrazem ludów, narodów i języków (w. 15). Wpływ papieża na narody był przez wieki ogromny i tak będzie w przyszłości. Królowie ziemi cudzołożyli z nią. Ileż to głów państw zabiegało o względy tego kościoła? A lu-

dzie, którzy mieszkają na ziemi pozostają pod oszałamiającym wpływem jej cudzołóstwa.

Następnie Jan zostaje przeniesiony na pustynię, gdzie widzi kobietę siedzącą na szkarłatnej bestii, pełnej bluźnierczych imion, mającej 7 głów i 10 rogów (por. 13,1-10). Bestia to wskrzeszone Imperium Rzymskie. Fałszywy kościół będzie więc miał ogromny wpływ na bestię, a nawet początkowo ją zdominuje. Kobieta, którą widzi Jan jest bardzo bogata i trzyma w swoim ręku złoty kielich wypełniony obrzydliwościami swego bałwochwalstwa i nieczystościami swego cudzołóstwa. Cóż za kontrast: wyznaje się Chrystusa, będąc pod wpływem najgorszych grzechów – bałwochwalstwa i cudzołóstwa (por. 2,20.21). Zanim dojrzeje on do sądu, jego grzechy sięgną nieba (18.5).



Na czole kobiety widnieje tajemnicze imię „Wielki Babilon, matka wszetecznic i obrzydliwości ziemi”. To, co dla wielu ludzi teraz jest tajemnicą i będzie nią również w przyszłości, to Bóg objawił nam w swoim Słowie. Fakt, iż nierządnicą jest pijana krwią świętych i świadków Jezusa przypomina nam o wielu prześladowaniach i męczennikach tego systemu: jakże wielu ma on ich na swoim koncie!

Dlaczego Jan się dziwi? Anioł również zadaje mu to pytanie, ale pozostaje ono otwarte. Zamiast tego wyjaśnia mu tajemnicę kobiety i bestii. Teraz poznajemy szczegóły dotyczące bestii, których to nie znajdziemy w rozdziale 13. Anioł mówi o trzech etapach działalności bestii. Symbolizuje ona królestwo, które niegdyś istniało, przez pewien czas go nie było, a następnie ponownie powstało i to z otchłani; by w końcu pójść na zagładę. Nigdy w historii nie zdarzyło się jeszcze tak, by jakieś światowe imperium o takiej potędze jak Imperium Rzymskie zniknęło, nie było go przez długi czas, a następnie ponownie „powstało”. Co więcej, to nowe imperium powstanie z otchłani, czyli będzie pochodzenia satanistycznego, co też nigdy wcześniej nie miało miejsca⁵. Będzie to zatem imperium wyjątkowe, zarówno jeśli chodzi o jego pochodzenie, jak i rozwój w nim zła. Co więcej, będzie ono ściśle związane z chrześcijaństwem (a ściślej: z odstępczym chrześcijaństwem), ponieważ kobieta zasiada na bestii. Ludzie mieszkający na ziemi będą ją podziwiać. W rozdziale 13,3 zapowiedziano już, że pojawienie się bestii wywoła podziw wszystkich ludzi na ziemi.

Teraz następuje wyjaśnienie kwestii 7 głów. Z jednej strony jest to 7 gór, na których siedzi kobieta, a z drugiej 7 królów. Czym jest 7 gór, jeśli nie aluzją do Rzymu zbudowanego na siedmiu wzgórzach („wiecznego miasta”), gdzie rezyduje papież jako głowa Kościoła Rzymskokatolickiego? Z drugiej strony głowy przedstawiają 7 królów, z których 5 upadło. Niektórzy komentatorzy widzą w tym różne formy rządów dawnego Imperium Rzymskiego, szósta była obecna, gdy Jan otrzymał objawienie,

⁵ W przeszłości jak i teraz obowiązuje zasada, że wszelka zwierzchność pochodzi od Boga, bez względu na to, jak bardzo jest ona bezbożna (Rzym. 13,1).

a siódma ma nadejść i pozostać na krótko. Jest to przyszła forma rządów Imperium Rzymskiego, gdzie 10 królów⁶ będzie rządzić krajami Europy, prawdopodobnie w formie konfederacji państw. Ale ta forma rządów będzie istniała tylko przez krótki czas.

Nagle w wersecie 11, w związku z 7 królami, ponownie wspomniana jest bestia. Jest tam napisane, że „...jest też ósmy”. Ten „on” jest władcą Europy. Sprawowana przez niego władza jest ósmą i ostatnią formą rządów tego królestwa, pod którego panowaniem pójdzie ono na zagładę (por. rozdz. 16,10.11; 19,19.20).


Po tym następuje wyjaśnienie anioła odnośnie 10 królów; w tym czasie (czas Jana) nie otrzymali oni jeszcze swych królestw, otrzymają je w przyszłości i będą królować z bestią przez godzinę (konkretny czas, 42 miesiące?). Następnie oddadzą swoją władzę bestii i razem z nią będą prowadzić wojnę przeciwko Barankowi. W poprzednim rozdziale widzieliśmy królów całej ziemi zgromadzonych przez demoniczne siły do doliny Armagedon, gdzie będą walczyć przeciwko Barankowi. Królowie nie będą wiedzieli, że walczą przeciwko Chrystusowi, ale szatan będzie to wiedział. Baranek ich pokona, bo jest Panem panów i Królem królów. Barankowi w Jego działaniach towarzyszyć będą święci (por. 19,11 i nast.).

Pozostałe wersety tego rozdziału opisują w kilku słowach sąd nad wszetecnicą. Zanim bestia i 10 królów zostaną pokonani i osądzeni przez Pana Jezusa, znienawidzą ją, spustoszą i uczynią nagą, a ostatecznie będą jeść jej ciało i spalać ją ogniem. Będą wprowadzić działac pod wpływem własnego, demonicznego impulsu, ale jednocześnie to Bóg ich do tego skłoni⁷. Fakt, że władza, jaką ma kobieta nad królami ziemi zostaje przekazana bestii, jest wskazówką, że sąd nad fałszywym kościołem odbędzie się prawdopodobnie na początku 42 miesiąca czasu wielkiego ucisku, trudno bowiem wyobrazić sobie, by bestia i antychryst tolerowali religijny wpływ kobiety w czasie totalnego bałwochwalstwa i kultu zwierzęcia.

⁶ Być może ta liczba jest symboliczna, ale może chodzić stricte o Europę 10 państw.

⁷ Jest to przykład tego, że człowiek (lub szatan) coś planuje, a Bóg kieruje wszystkim według swojej woli.

Prośba o pomoc na Amazonce



Jose walczył ze snem. Już od paru godzin płynęli powoli w górę rzeki Amazonki małą, wyciosaną z pnia drzewa łódką. Słońce paliło żarem z nie-

ba. Oba brzegi były wprawdzie gęsto porośnięte drzewami, lecz w tym miejscu rzeka była tak szeroka, że ich korony nie dawały cienia. Nawet kapelusz na głowie chłopca słabo chronił go przed słońcem. Również monotony, jednostajny i wielogodzinny odgłos silnika przymocowanego do łódki działał usypiająco. Jose próbował rozciągnąć się i kręcił się w łódce, aby się trochę rozbudzić, jednak zmęczenie go nie opuszczało.

„Dobrze chociaż, że Juan przejął ster”, pomyślał sobie. Wprawdzie Amazonka na tym odcinku miała niewiele wodospadów, prąd

był spokojny, woda szeroko rozlana i można było się poczuć niczym na jeziorze. Jednak sternik musiał być bez ustanku czujny, gdyż tonie wody nierzadko niosły ze sobą ciężkie pnie drzew zwalonych do rzeki podczas ulewy lub burzy. Gdyby łódka zderzyła się z takim pniem, mogłaby szybko powstać rysa, przez którą woda wlewałaby się do środka i wkrótce łódka mogłaby zatonać. Sternik musiał być sprawny i doświadczony, aby szybko ominąć taką dryfującą kłodę, a przy tym nie doprowadzić do wywrócenia się łódki wraz z pasażerami.

„Na całe szczęście nie było teraz ulewy i woda jest spokojna”, pomyślał Jose w duchu. Oczy znowu zaczęły mu się kleić. Treść rozmowy ojca z obcym mężczyzną słyszał już tylko jak z oddali.

Jednak nagle dało się słyszeć dziwny odgłos. To dźwięk jakby...

W okamgnieniu Jose otrzeźwiał. Jego ojciec Andres jak szalony gestykulował rękami i coś wykrzykiwał, a jego brat Juan zdenerwowany mu odpowiadał. Tylko Pedro siedział milcząc ze złożonymi rękami.

Jose zauważył, że do wnętrza łodzi, bulgocząc, zaczęła wlewać się woda. Juan wpłynął na jedną ze skał, które przy niskim poziomie wody są ukryte płytko, tuż pod lustrem wody i czatują ostrymi wierzchołkami na swoje ofiary. Skała rozdarła dno ich łodzi.

Bez chwili namysłu młodzieniec chwycił za wiadro, które znajdowa-

ło się w dziobie łodzi, i zaczął wylewać wdzierającą się wodę. Juan starał się w tym czasie skierować łódkę na piaszczystą plażę po drugiej stronie rzeki.

„Oby tylko nie wysiadł nam motor”, przemknęło przez głowę chłopaka. Bez sprawnego silnika nie mają szans dotrzeć do plaży, zanim łódź zacznie tonąć. W napięciu przysłuchiwał się miarowemu odgłosowi silnika, przez który parę minut temu prawie zasnął. Coraz więcej i więcej wody napływało do łodzi. Jose spocił się i zdyszał w walce z żywiołem.





Natomiast Pedro nadal siedział cicho i bez ruchu na swoim miejscu. Ów starszy człowiek był lekarzem, który pragnął żyjącym w lasach Amazonii Indianom Awajun opowiadać o Panu Jezusie. Misjonarz spotkał ojca Jose na targu w mieście i prosił go, aby mógł z nim popłynąć do jego wioski.

Jose słyszał już pewnego razu o Jezusie Chrystusie, że jest On Synem Bożym. On słyszy, gdy ludzie się do Niego modlą. Pragnie im pomóc i ich ratować. Jednak trzeba w Niego wierzyć!

Do tej pory Jose nie zrozumiał, co to wszystko oznacza i czy w ogóle istnieje Pan Jezus. W końcu jesz-

cze nigdy w życiu Go nie spotkał.

Nagle silnik zaczął dziwnie bulgotać. „O nie, słychać, jakby w każdej chwili miał przestać działać”, pomyślał Jose z przerażeniem. Co mieli robić? Jedno wiadro za drugim, wylewał wodę z łodzi, jednak ona bardzo szybko napływała. Wydawało się, że w łupinie było coraz więcej wody, a on nie nadązał wylewać jej poza burtę.

„Jeśli woda będzie tak dalej napływać, to za parę minut dziób będzie już tylko parę centymetrów wystawać ponad wodę”, pomyślał zaniepokojony chłopak. A przy tym było jeszcze przynajmniej 50 metrów do upragnionego brzegu. I akurat w tym miejscu prąd rzeki był mocniejszy niż dotychczas.

„Panie Jezu, słyszałem o Tobie, że chcesz ratować ludzi, którzy są w potrzebie. My właśnie jesteśmy w wielkim niebezpieczeństwie. Proszę, ratuj nas. Jeśli nam nie pomożesz, zatonie nasza łódka, zanim dościanimy się do brzegu. A jeśli nie dotrzemy do brzegu...”

Jose nawet nie spostrzegł, że zaczął się modlić. W tym momencie do jego uszu doszedł znowu jednostajny dźwięk silnika. „Niesamowitel”, zdziwił się młody Indianin.

Za parę chwil łódka dobiła do piaszczystego brzegu. „Jesteśmy uratowani!”, zawołał Jose pełen podziwu i z wielką ulgą.

„Wątpiłeś w nasz ratunek?”, zapytał go Pedro, kładąc mu łagodnie dłoń na ramieniu.

„Wiedziałeś, że będziemy uratowani?”, zapytał Jose spoglądając badawczo na Pedro.

Ciepły i dobrotliwy uśmiech pojawił się na twarzy Pedro, a jego ciemne oczy zabłyszczały z radości. „Cały czas się o to modliłem i wierzyłem w to. Zwłaszcza dlatego, że nie wiem, czy już znacie Pana Jezusa jako swojego Ratownika, czy też nie”, wyjaśnił.

„Dotychczas nie”, stwierdził ojciec chłopca. „Łodzi nie damy rady już dzisiaj naprawić, bo zaraz będzie ciemno”, ciągnął dalej po krótkiej przerwie. „Dlatego musimy się zatroszczyć o to, aby zorganizować sobie bezpieczny obóz na plaży. Juan poszedł już do lasu po drzewo na



ognisko. Byłoby dobrze, gdybyście mu w tym pomogli”.

Jose i Pedro skinęli głowami ze zrozumieniem.

„Czy mógłbyś nam dzisiaj wieczorem przy ognisku opowiedzieć więcej o Jezusie Chrystusie, w którego wierzysz?”, poprosił Andres misjonarza, który właśnie się odwrócił, aby odejść w stronę lasu.

Starszy lekarz jeszcze raz przystanął. „Bardzo chętnie”, odpowiedział. Jose jeszcze raz zobaczył, jak jego oczy promieniały radością. Młodzieniec nie mógł się już doczekać, aby więcej dowiedzieć się o Synu Bożym.

Małżeństwa zawierane są w niebie

W szóstym dniu stworzenia, jak czytamy w Księdze Rodzaju 1, Bóg zobaczył, że wszystko, co uczynił, było „bardzo dobre”. To dzieło stworzenia osiągnęło swój punkt kulminacyjny w uformowaniu człowieka z prochu ziemi, w którego Bóg tchnął swoje własne „tchnienie życia”. W tym pierwszym rozdziale czytamy po prostu, że człowiek został stworzony na obraz Boga i że byli to mężczyzna i kobieta. Dopiero w drugim rozdziale poznajemy cudowne szczegóły wyjątkowej formacji człowieka, ale już w rozdziale pierwszym czytamy, że Bóg im błogosławił i przedstawił swój cel swoim stworzeniom: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, i uzupełniajcie ziemię, i ujarzmiajcie ją”. Człowiek otrzymał również panowanie nad wszystkimi żywymi stworzeniami na lądzie, w morzu i w powietrzu.

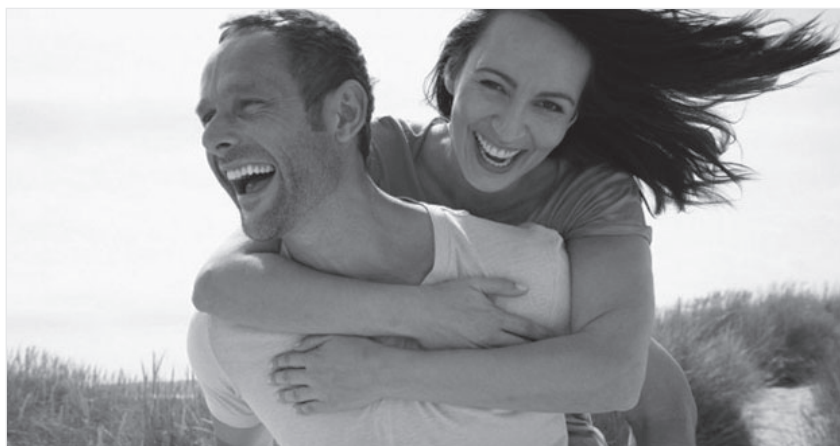
W Księdze Rodzaju 2 czytamy, jak Bóg ukształtował człowieka i jak przez boskie tchnienie otrzymane do jego nozdrzy stał się „duszą żyją-

cą”. Następnie, w wersecie 18, czytamy o czymś, co „nie było dobre”. Nie było dobrze, powiedział Pan Bóg, aby człowiek był sam. „Uczynię mu pomoc odpowiednią dla niego”. (R.S.V. „pomocnik odpowiedni dla niego”). Adamowi pozwolono nazwać wszystkie ptaki i zwierzęta, ale dla niego nie było żadnego towarzysza. Wtedy Bóg sprawił, że Adam zapadł w głęboki sen, a z żebra wyjętego z jego boku stworzył Ewę, odpowiednią towarzyszkę dla mężczyzny. Nic dziwnego, że Adam mógł wykrzyknąć: „To jest teraz kość z moich kości, a ciało z mojego ciała”. Na tej podstawie mamy rozwinętą Boską zasadę, jeszcze przed urodzeniem dzieci: „Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę swoją, i złączy się z żoną swoją, i będą jednym ciałem”. Słowa te są cytowane przez naszego błogosławionego Pana w odpowiedzi na pytanie uczniów o rozwód, jak również przez apostoła Pawła, pod przewodnictwem Ducha Świętego, w Liście

do Efezjan 5, gdzie wskazano, że związek męża i żony charakteryzuje Chrystusa i Jego zgromadzenie.

W odniesieniu do Adama i Ewy można zarzucić, że nie przeszli oni żadnej ceremonii cywilnej – nie było jeszcze ludzkich praw – ale jest

dusz, uznając, że zdrowe życie rodzinne jest tym, co Bóg zamierzył dla swoich stworzeń, od początku starał się podważyć związek mężczyzny i kobiety. Mają oni być wobec siebie komplementarni i zostali fizycznie i psychicznie ustruktury-



oczywiste, że Bóg uznał za konieczne, abyśmy mieli ten zapis o pierwszym „małżeństwie”. Zapewnienie współmałżonka należało do Boga i nikt inny nie mógł tak adekwatnie zaspokoić tej potrzeby. Potwierdza to coś, w co wielu z nas nadal wierzy, że „małżeństwa zawierane są w niebie”.

Być może dobrze byłoby przypomnieć sobie Boży zapis, że uczynił ich „mężczyzną i kobietą”. Wróg

zowani, aby tworzyć pełne i satysfakcjonujące partnerstwo. W społecznościach złożonych wyłącznie z mężczyzn lub kobiet zbyt często obserwujemy niezrównoważone podejście do życia, często prowadzące do chorobliwego i przesadnego pożądania płci przeciwnej. Dość wcześnie w historii ludzkości czytamy o zboczonych zachowaniach moralnych, wynikających często z braku rozpoznania własnej natury.

Dzisiejsze „ustawy o dyskryminacji” w podobny sposób starają się zaprzeczyć temu, że z gruntu jesteśmy albo mężczyznami, albo kobietami i mamy różne zadania i funkcje. Nie jest to kwestia żadnej niższości kobiet; jesteśmy inni, ponieważ Bóg nas takimi uczynił. Niektórzy mężczyźni żałują, że nie urodzili się kobietami, a niektóre kobiety żałują, że nie są mężczyznami, ale mądrze jest widzieć, że Bóg uczynił nas takimi, jakimi jesteśmy, wiedząc, jak najlepiej możemy wypełnić Jego cel tutaj na ziemi; w niebie bowiem nie ma mężczyzny ani kobiety. Często zwracano uwagę na to, jak kobieta pozwala, by jej serce wpływało na jej decyzje, podczas gdy mężczyzna częściej skłania się do podążania za dyktatem swojego umysłu. Dla kobiety wygląd mężczyzny nie stanowi rzeczy najważniejszej i szybciej wykrywa niespójność charakteru przez „kobiecą intuicję”, podczas gdy mężczyzna może czekać, aż usłyszy rzeczowy opis sprawy, zanim podejmie decyzję. Również w tym przypadku różnice te mogą się wzajemnie uzupełniać, zwłaszcza w obliczu różnorodnych problemów związanych z rodzicielstwem.

Kiedy dochodzimy do 24 rozdziału Księgi Rodzaju, czytamy o słudze, który został wysłany przez Abrahama, aby znaleźć żonę dla jego syna. Zauważamy, że sługa uczynił ze swego zadania sprawę gorącej modlitwy i jak ta modlitwa została wysłuchana prawie natychmiast po jej wypowiedzeniu. Przedstawia on Rebecę i jej rodzinie wszystko, co polecił mu jego pan. Mówi też, dlaczego udał się w tak długą podróż, zamiast wybrać narzeczoną dla syna swego pana bliżej miejsca zamieszkania Abrahama. W końcu sprawa zostaje postawiona przed samą Rebeką. Abraham przewidział ewentualną odmowę: „Jeśli kobieta nie będzie chciała pójść za tobą, wtedy zostaniesz oczyszczony z tej mojej przysięgi”. Tak się złożyło, że młoda dama była pod takim wrażeniem tego wszystkiego, co sługa opowiedział o bogactwie swego pana i błogosławieństwie Bożym, że nie wahała się ani chwili. „Pójdę”. To znowu jest ważnym czynnikiem w szczęśliwym małżeństwie. Jeśli młoda kobieta ma jakiegokolwiek wątpliwości w swoim umyśle, mądrzej jest odłożyć decyzję do czasu, aż będzie pewna, że to jest Boży partner

dla niej, a jeśli wątpliwości się utrzymują, odmówić bycia zmuszoną do podjęcia decyzji, która może zrujnować jej życie, jak również życie jej przyszłego męża. W przypadku Rebeki nie było żadnych wątpliwości i czytamy, że Izaak kochał ją i był pocieszony po śmierci swojej matki.

Kiedy dochodzimy do historii Jakuba, stajemy w obliczu innej sytuacji. Samowola i przebiegłe oszustwa, które charakteryzowały Jakuba, są dobrze znane, a kiedy po oszukaniu ojca i pozbawieniu brata błogosławieństwa, przyszedł pracować dla swego wuja Labana, wydaje się, że spotkał się z równym sobie. Nie ma wątpliwości, że jeśli chodzi o Rachelę, była to „miłość od pierwszego wejrzenia”. Może to być początek szczęśliwego i satysfakcjonującego małżeństwa; ale nie zawsze. W tym przypadku Laban wziął prawo w swoje ręce i chociaż odbyła się odpowiednia ceremonia zaślubin według zwyczajów panujących w tej części świata, panna młoda została zawoalowana, a kiedy znaleźli się w zaciszu własnego namiotu, Jakub odkrył, że zamiast Racheli dostał Leę! To przebiegłe oszustwo ze strony Labana doprowadziło Jakuba do

pogańskiej praktyki, która później stała się dość powszechna w Izraelu, posiadania więcej niż jednej żony. Nie było to oczywiście od początku zamiarem Boga, a w historii Jakuba widzimy, jakie problemy to powodowało. Pierwszym przypadkiem bigamii w Biblii jest sytuacja, w której Lamech, potomek Kaina, wziął dwie żony i uraczył je pikantnymi pieśniami o własnej przemocy. Chociaż bigamia lub poligamia nie jest nigdzie wyraźnie zabroniona w Piśmie Świętym, istnieje wiele wskazówek, że nie jest to tym, co Bóg zamierzał dla ludzkości. Szczególnie w Nowym Testamencie podkreśla się, że starszy lub nadzorca w zgromadzeniu musi być „mężem jednej żony”. W przepisach dotyczących mianowania króla w Izraelu, jednym z postanowień było to, że nie powinien on „mnożyć żon” - przykazanie, którego nie dotrzymał nawet król Salomon.

Czy potrzebny jest nam ślub?

Istnieje coraz większa tendencja do uważania małżeństwa za staroświeckie. „Czy to naprawdę ma znaczenie, jeśli decydujemy się na wspólne życie, nawet jako środek

tymczasowy, aby sprawdzić, czy dobrze się dogadujemy na tyle, by wziąć ślub?”. W niektórych krajach,

związani ze sobą, to jaką szansę ma dziecko na szczęśliwe, bezpieczne życie? W Biblii wielokrotnie widzi-



rzeczywiście, prawa nie tylko uznają to nieregularne „życie rodzinne”, ale zachęcają do niego. Niektóre pary stwierdzają, że są w lepszej sytuacji finansowej, jeśli są zarejestrowane jako dwie osoby niezamężne, nawet jeśli osobiście uważają się w jakiś sposób za małżeństwo. Na najniższym poziomie ten rodzaj związku jest tak luźny, że nie daje żadnego bezpieczeństwa żadnemu z partnerów: zbyt łatwo jest zmęczyć się sobą i odejść z kimś innym, a to może się powtarzać w nieskończoność. Na nieco wyższym miejscu są dzieci z takiego „związku”, które znajdują się w niekorzystnej sytuacji, nawet w tych tak zwanych „oświeconych” czasach. Jeśli rodzice są tak luźno

my, jak dzieci urodzone poza małżeństwem pozbawione są praw obywatelskich (Księga Powtórzonego Prawa 23,2) i dziedziczenia (Księga Rodzaju 25,6).

Bracia Jeftego jasno wyrazili swoje uczucia w tej kwestii, chociaż nie mieli nic przeciwko późniejszemu zaakceptowaniu jego biegłości jako przywódcy wojskowego.

W historii Rut otrzymujemy zachwycający obraz szczęśliwego małżeństwa. Rut pochodziła z dalekiego kraju i nie miała własnych praw, lecz jej teściowa skontaktowała ją z bogatym krewnym, który był w stanie przywrócić rodzinie jej majątek. On już wcześniej obserwował spokojne zachowanie się

Rut, jak również jej wierną uwagę wobec Noemi, jej teściowej, tak, że gdy przyszło do uczynienia jej swoją żoną, nie miał wątpliwości, że to był Boski wybór. W ostatnim rozdziale tej małej księgi czytamy, jak Boaz zadbał o to, aby całe miasto wiedziało, że odkupił dziedzictwo i że wziął Rut za żonę. Nie szczędzono wysiłków, aby ta transakcja została poświadczona zgodnie z prawem żydowskim, a nawet ludzie, którzy stali obok i potwierdzali transakcję, wymówili błogosławieństwo dla szczęśliwej pary: „Niech Pan sprawi, aby kobieta, która wejdzie do twego domu, była jak Rachela i jak Lea, które to dwie zbudowały dom Izraela”. Następnie czytamy, że „Boaz wziął Rut, i została jego żoną; a gdy ją pojął, Pan dał jej począć, i urodziła syna”. Jak wiemy, syn ten miał być przodkiem Dawida, jak również naszego błogosławionego Pana według ciała.

Tak więc to minimum, które powinniśmy uczynić, to dostosować się do prawa kraju, w którym żyjemy, i stwierdzić, że jesteśmy legalnie zarejestrowani jako mąż i żona. Niektórzy mogą uważać, że to wystarczy, ale dla wierzących jest

o wiele lepiej, jeśli możemy dać naszym braciom i siostram możliwość modlenia się z nami i polecenia nas Panu. Jaka to może być szczęśliwa okazja! Nasz Pan dokonał swego pierwszego cudu na weselu w Kanie. Nie wiemy, czy to był szczęśliwy dzień – chociaż niektórzy spekulują, że mógł to być Natanael, o którym czytamy w poprzednim rozdziale, a który z pewnością pochodził z Kany, który zaprosił Pana na swoje wesele. Ktokolwiek to był, możemy być pewni, że był zachwycony, gdy mistrz ceremonii powiedział mu, że zachował dobre wino do końca. Czytamy, że Jezus został zaproszony i Jego uczniowie. Jest to szczęśliwy dzień, w którym przyrzekamy sobie wzajemnie naszą miłość i wierność, świadomi, że czynimy to w obecności naszego Pana i tych, którzy są Jego własnością. Ten dzień jest pierwszym dniem nowego wspólnego życia, po którym, jak Pan pozwoli, nastąpi jeszcze wiele dni szczęśliwego życia domowego, w którym jedną z największych radości będzie okazywanie gościnności. Dom, w którym Pan jest czczony, będzie miejscem, w którym szczególnie mile widziani są do-

mownicy wiary, czy to na filiżankę kawy, czy na dłuższą wizytę. List do Hebrajczyków 13 przypomina nam, że wielu, okazując gościnność, zabawiło aniołów bezwiednie. Nawet gdy jesteśmy sami, każdy posiłek może być czasem społeczności, jak czytamy w 1. Liście do Tymoteusza 4,4-5:

Każde stworzenie Boże jest dobre i nie ma czego odmawiać, jeśli jest przyjmowane z dziękczynieniem; bo jest usłuszone słowem Bożym i modlitwą.

Gdy dzieci rodzą się w takim domu, gdzie modlitwa i czytanie Słowa towarzyszą każdemu posiłkowi, tworzy się podstawa do konsekwentnego życia chrześcijańskiego. Oczywiście, każde dziecko musi mieć osobistą wiarę w Pana Jezusa. Rodzice nie mogą wierzyć za swoje dzieci. Niemniej jednak dobry zwyczaj jest zaszczipiany od najmłodszych lat, a podtrzymywany przez modlitwy rodziców jeszcze przed ich narodzeniem, możemy ufać, że Bóg wszelkiej łaski przyprowadzi je do siebie w swoim czasie.

ALLAN RETALICK

Wiara w rodzinie

Rozdział 11 Listu do Hebrajczyków rozpoczyna się przedstawieniem dwóch głównych następstw wiary. Z jednej strony przynosi ona przyszłość do teraźniejszości – będąc „pewnością tego, czego się spodziewamy” (w. 1) i pozwala nam już dziś cieszyć się tym, co nas czeka w wieczności. Oglądamy to szczególnie w wersetach od 8 do 22, zwłaszcza w odniesieniu do Abrahama. „Oczekiwał bowiem miasta mającego mocne fundamenty” i spoglądał na ojczyznę niebieską (por. Hebr. 11,10.14-16).

Z drugiej zaś strony wiara otwiera nasze oczy na rzeczy niewidoczne dla naturalnego oka. Będąc „przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy” (w. 1), pozwala nam zaufać Bogu oraz Jego mocy i przyobiecanyemu błogosławieństwu. Jest to przedstawione w wersetach od 23 do 31, szczególnie w przykładzie Mojżesza. „Trzymał się bowiem tego, który jest niewidzialny, jak gdyby go widział” (w. 27).

W tym artykule nie będziemy głębiej zajmować się skutkami wiary. Wybierzemy raczej kilka myśli z tego rozdziału zawierających na-

der wartościowe pouczenia dla żywej wiary w naszych rodzinach.

Wiara, która podejmuje decyzje

Na przykładzie Kaina i Abla (por. w. 4) widzimy, że przyjdzie czas, kiedy dzieci dorosną i będą musiały same podejmować decyzje. Kain i Abel mieli tych samych (wierzących!) rodziców, dorastali w tym samym środowisku i zostali podobnie wychowani. A jednak dokonali zupełnie różnych wyborów. Abel pragnął zbliżyć się do Boga przez wiarę i przyniósł Mu „wartościowszą ofiarę”. Kainowi brakowało wiary, a ostatecznie stał się mordercą swojego brata.

Również w naszych rodzinach nadejdzie czas, kiedy dzieci będą same podejmowały decyzje. Staną osobiście w odpowiedzialności przed Bogiem i nikt nie będzie mógł im jej odebrać.

O ile obowiązkiem rodziców jest wychowywanie dzieci dla Pana, o tyle obowiązkiem dzieci jest dokonywanie własnych wyborów. Jako rodzice módlmy się, aby dokonywały właściwych wyborów, a jednocze-

śnie nie zaniedbujmy powierzonych nam obowiązków.

Wiara, która znajduje ratunek

W przypadku Noego widzimy, że troszczył się o ratunek dla swego domu (por. w. 7). Jak to zrobił? Będąc posłusznym Bogu! Budowa wielkiego statku nie była ani zgodna z ludzkim rozsądkiem, ani doświadczeniem¹. Mimo to Noe wytrwale budował arkę. Jego posłuszeństwo wiary pozwoliło mu znaleźć bezpieczne schronienie przed sądem i Bóg się do tego przyznał. Nawet jeżeli nikt inny nie wszedł do arki i nie został uratowany, to całej rodzinie Noego nic się nie stało.

Działając w posłuszeństwie, Noe potępił otaczający go świat. Tak będzie również w naszym przypadku – posłuszeństwo Bogu będzie prowadziło nas do odłączenia od tego świata i składania wobec niego właściwego świadectwa.

¹ Słowo Boże jest także właściwym przewodnikiem do wychowania naszych dzieci. Ludzki rozsądek i doświadczenie mogą mówić co innego. Dlatego tak ważne jest, aby świadomie działać zgodnie z tym Słowem.

Wiara, która przyjmuje obietnice

Abraham mieszkał pod namiotami z Izaakiem i Jakubem, współdziedzicami tej samej obietnicy (por. w. 9). Natchniony pisarz tego listu nie wymienia ich rodzinnych związków dziadka, ojca i wnuka jako elementu łączącego ich, ale Bożą obietnicę.

Jak dobrze byłoby, gdyby w naszych rodzinach przede wszystkim obietnice Boga, błogosławieństwa duchowe i Jego Słowo były tym, co nas łączy i trzyma razem. Będzie miało to również znaczący wpływ na nasz stosunek do rzeczy ziemskich.

Wiara, która łączy małżonków

Abraham i Sara byli starzy, gdy urodził się Izaak. Nie z ich własnej siły został on poczęty i zrodzony. Jednak oni nie patrzyli na swoje możliwości, na swój stan, ale pokładali ufność w Bogu. To właśnie wiara łączyła ich serca (por. Rzym. 4,19-20; Hebr 11,11). Zaufanie Sary nie zawsze było równie silne jak Abrahama, ale w końcu zatriumfowała.

W naszych małżeństwach możemy pomagać sobie nawzajem, gdy słabnie wiara jednego z nas, abyśmy ją odzyskali i przez poleganie na Bogu oddawali Mu chwałę.

Wiara wystawiona na próbę

Istnieją chwile, w których wiara jest wystawiana na próbę. Szczegółnej sytuacji tego rodzaju doświadczył Abraham, kiedy miał złożyć



w ofercie swego syna Izaaka (por. w. 17). Ta próba przysłała na niego, kiedy był u szczytu swojej wiary. Właśnie wzywał imienia Pana, Boga Wiekuistego (por. 1. Mojż. 21,33), któremu ufał. Doświadczył już przecież, że Bóg jest w stanie wzbudzić życie ze śmierci. Przez wiarę był gotów poświęcić Izaaka, udowadniając, że stawia Boga na pierwszym miejscu.

Zawierzając temu, kim jest nasz Bóg, również my możemy stawić czoła próbom i uniknąć wszystkiego, co mogłoby zająć miejsce, które należy się Jemu. Nie chcemy stawić naszych dzieci wyżej od Boga i posłuszeństwa wobec Niego.

Wiara, która zna Boży zamysł

Zarówno Izaak, jak i Jakub pod koniec swojego życia pobłogosławili swoich synów (por. w. 20-21). Przez wiarę znali myśli Boga i mogli je przekazywać swoim potomkom. Szczególnie zadziwia nas Jakub, gdyż podczas swojej pielgrzymki ziemskiej często nie pytał o Bożą wolę. A jednak również w jego przypadku możliwy był koniec życia, w którym oddał cześć i chwałę Bogu.

Łaska Boża, która doszła do swo-

jego celu w przypadku Jakuba, jest aktywna również dla nas. Jeśli w wierze będziemy szukać społeczności z Bogiem, On objawi nam swoje myśli poprzez swoje Słowo. Wtedy będziemy mogli mówić i działać ku błogosławieństwu naszych rodzin.

Wiara, która daje nadzieję

W końcu widzimy, jak wiara Józefa z autorytetem wydała polecenie co do swoich kości (por. w. 22). Józef był bowiem przekonany, że Bóg wyprowadzi swój lud z Egiptu do ziemi obiecanej. Dlatego też mógł z całą jasnością udzielić wskazówek odnośnie swojego pogrzebu, a tym samym dać następnemu pokoleniu świadectwo o pewności nadziei, jaką pokładał w Boże obietnice.

Przed nami o wiele wspanialsza przyszłość, niż jakakolwiek cudowna kraina na ziemi. Żyjemy w pewności, że Pan Jezus wkrótce przyjdzie, aby wprowadzić nas do domu swego Ojca, gdzie będziemy z Nim na zawsze (por. Jan 14,3; 17,24). Ta wspaniała przyszłość może nas kształtować, a nadzieja być żywą w naszych sercach. Chcemy przekazywać ją dalej.

CHRISTIAN ROSENTHAL

Dwóch uczniów, od których możemy się wiele nauczyć

A byli niektórzy Grecy wśród tych, którzy pielgrzymowali do Jerozolimy, aby się modlić w świątę. Ci tedy podeszli do Filipa, który był z Betsaidy w Galilei, z prośbą, mówiąc: Panie, chcemy Jezusa widzieć. Poszedł Filip i powiedział Andrzejowi, Andrzej zaś i Filip powiedzieli Jezusowi.

Ewangelia Jana 12,20-22

Oni przyszli do Filipa

Czy Filip miał na sobie naklejkę z napisem „Drużyna Jezusa”? Oczywiście, że nie. Dlaczego więc ludzie ci przyszli z tym pytaniem do niego? W jakiś sposób zauważyli to, że chodził z Jezusem (zob. Dz. Ap. 4,13). Również Piotr był w ten sposób rozpoznawalny (Mat. 26,69.71). Czy nasi sąsiedzi i koledzy z pracy mogą rozpoznać, że jesteśmy naśladowcami Pana Jezusa po naszym zachowaniu i mowie? My jesteśmy listem Chrystusa i miejmy nadzieję, że jest On dla innych czytelny (zob. 2. Kor. 3,3).

Filip powiedział o tym Andrzejowi

Filip z prośbą Greków nie przyszedł bezpośrednio do Jezusa, lecz

najpierw przekazał ją Andrzejowi. Pan Jezus wysyłał swoich uczniów parami (zob. Mar. 6,7). Czy to nie Pan połączył Filipa i Andrzeja, aby współpracowali, tak jak uczynił to z Piotrem i Janem (zob. Łuk. 22,8)? Para Piotra i Jana jest częściej wspomniana (zob. Dz. Ap. 3,1; 8,14). Duch Święty zatroszczył się również o to, aby Paweł nie był sam (zob. Dz. Ap. 13,2) Po rozstaniu się z Barnabą, Paweł wybrał Sylasa jako swojego towarzysza (Dz. Ap. 15,40). Czasami jest dobrze, gdy jest się we dwóch (zob. Przep. Sal. 4,9-12).

Andrzej i Filip przychodzą do Pana Jezusa

To, co teraz rzuca się w oczy, to fakt, że w kolejnym kroku Andrzej jest wymieniony jako pierwszy. On

nie tylko towarzyszy Filipowi, ale wydaje się przejąć inicjatywę. Podobne zdarzenie widzimy u Pawła i Barnaby. Barnaba przyprowadził Pawła do Antiochii (zob. Dz. Ap. 11,25-26). Na początku Barnaba jest wymiany na pierwszym miejscu (zob. Dz. Ap. 11,30; 12,25; 13,2), jednak później to Paweł odgrywa ważniejszą rolę (zob. Dz. Ap. 13,9.13.16.43). Jak reagujemy na to, gdy w parze, którą być może sami pobudziliśmy do życia, właśnie to ta druga osoba przejmuje prowadzenie? Dobrze jest, gdy w takim momencie nie myślimy o konkurencji.

Oni mówią o tym Jezusowi

Niegdyś Ci dwaj uczniowie przedstawili prośbę Greków Panu Jezusowi, który był z nimi. My w dzisiejszych czasach zarówno jako małżeństwo, bądź też wspólnie z innymi wierzącymi możemy wszystko, co dotyczy rozpowszechniania Ewangelii, jak również inne prośby przedkładać Panu w modlitwie. Jakże piękne jest to, że możemy czynić to wspólnie.

Grecy chcieli zobaczyć Jezusa, a Filip Ojca

Parę dni później Pan Jezus znajdował się ze swoimi uczniami w sali na piętrze. Bardzo często Pan mówił o Ojcu. To skłoniło Filipa, aby zapytać: „Panie, pokaż nam Ojca” (Ew. Jana 14,8). Odpowiedź Pana dokładnie znamy. Czytając Ewangelie znajdujemy tam cudowne działanie Pana i możemy z radością powiedzieć: „Właśnie taki jest mój Ojciec”.

Pierwsze wiadomości o tych dwóch uczniach

Andrzej i Filip należeli do pierwszych uczniów Pana (zob. Ew. Jana 1,35-45). Co możemy od razu zauważyć to fakt, że po pierwszym spotkaniu z Panem każdy z nich przyprowadził do Niego jeszcze jedną osobę: Andrzej swojego brata Szymona, a Filip Natanaela. To łączyło tych dwóch mężczyzn. Jakże piękne jest to, jeśli i my chcemy pracować z osobami, którym zależy na tym, aby przyprowadzać ludzi do Pana Jezusa.

HORST ZIELFELD

Bleibt in mir 1/2023

Informacje z pól misyjnych

Hervé Theret

Relacja naszego brata Hervé Thereta (Belgia) o ponownej wizycie na Ukrainie wraz z córką Glorią, 25 stycznia do 3 lutego 2023 r.:

Płaszcz, który pozostawiłem w Troadzie przynieś, i księgi, zwłaszcza pergaminy. 2. Tym. 4,13

Umiłowani bracia i siostry w Panu, chciałbym rozpocząć tę wiadomość odnosząc powyższy werset do naszego ostatniego wyjazdu na Ukrainę.

Kiedy nadarzyła się okazja, bracia William Guilbot (Francja) i Jean-Samuel Marmillot (Szwajcaria) załadowali swoje ciężarówki, aby przywieźć na Ukrainę ubrania, koce, generatory, a także literaturę, zwłaszcza Ewangelie i Nowy Testament. Naszym przewodnikiem miał być brat Oleg – Ukrainiec i gorliwy sługa Pana.

Płaszcz, koce i generatory pochodziły z Francji i Szwajcarii. Literatura czekała na nas na Ukrainie tuż za granicą w magazynie GBV. Załadowaliśmy więc literaturę na ciężarówki na naszym pierwszym przystanku na Ukrainie w celu dys-

trybucji dalej – w zależności od tego, kogo spotkamy.

Niektórzy z Ukraińców odmówili ubrań lub generatorów. Nikt jednak nie odrzucił ksiąg, które opowiadają o Jezusie Chrystusie. Na przykład były tam pudełka kieszonkowych Biblii i Nowego Testamentu, które mogliśmy podać żołnierzom, aby mogli rozdać je wśród swoich towarzyszy w okopach. Trójka z tych żołnierzy wyruszyła nazajutrz, aby wziąć udział w walce o Bachmut.

Wielu opowiadało nam, że z powodu wojny ludzie uważniej słuchają ewangelii, a częste przerwy w dostawie prądu dały im czas na czytanie. Brak prądu, brak internetu.

Zostaliśmy ciepło przyjęci przez braci i siostry ze zboru w Mukaczewie. Zaraz w niedzielę po południu wyruszyliśmy stamtąd do Brata Ivana w Turce. Mieszka w tej wsi z żoną i trójką małych dzieci, w połowie

drogi między Mukaczewem a Lwowem, nieco odizolowany.

ci Bożych, które przeżyły trudne chwile i podzieliły się z nami prze-



Hervé Theret z córką Glorią cieszą się ze szczęśliwego przybycia do Mukaczewa

Oprócz spotkań w Mukaczewie mieliśmy okazję dzielić się podstawowymi naukami biblijnymi i wieczorami rozmawiać o Jezusie Chrystusie w przegrzanych kuchniach domów, na przykład u brata Ivana, a potem u Romana – innego wierzącego z wioski, do którego zabrał nas Ivan.

W następnym tygodniu zatrzymywaliśmy się w kilku miejscach, gdzie można było rozpowszechniać literaturę, czasem wśród ludzi, którzy już są wierzący, czasem między niewierzącymi.

Zostaliśmy zabrani do domów kilku rodzin prawdziwych dzie-

mującymi świadectwami. W każdej z nich ostatecznym wnioskiem było to, że Pan zachowuje swoich w niebezpieczeństwie.

Po drodze napotykalismy policyjne blokady drogowe. Nie było problemów. Przejeżdżamy z łatwością za każdym razem. Bóg wpuszcza kogo chce, kiedy chce i gdzie chce, a ewangelia i grono wierzących zawsze osiągnie wyznaczony przez Boga cel.

Gdy przemieszczaliśmy się dalej wгłąb kraju, napotkaliśmy na drodze wielki znak z rosyjskim napisem: „Rosjanie! Witajcie w piekle!”



W magazynie GBV w Zarieczje brat Wołodia (po lewej) pomaga braciom z Francji i Szwajcarii ładować literaturę



Tylko 3 samochody są zaparkowane przed wejściem na konferencję w Piatichatkach, podczas gdy w środku jest około 50 braci i sióstr

Ludzie mają tendencję do używania wyrażań, z których znaczenia nie zdają sobie sprawy. A jednak prawdą jest, że wojny pogrążają wielu ludzi w piekło. Ale jak powiedział tam

pewien brat: „Żaden wierzący nie może tego nikomu życzyć”.

Pewnego wieczoru, w stosunkowym bezpieczeństwie na zachód od Dniepru, zostajemy przyjęci przy

stole przez wierzącą rodzinę, która uciekła z regionu Izium. Pokój jest prawie pusty. Stół, kilka krzeseł, żarówka zwisająca z sufitu.

A nad drzwiami mała tabliczka z werselem biblijnym wypełniającym przestrzeń: „Kto ufa Panu, tego łaska otacza.” (Psalm 32,10). To małżeństwo z dwójką dzieci, 12-letnim chłopcem i 10-letnią dziewczynką, przeżyło traumatyczne zdarzenia. Ich dom został zniszczony przez rakietę. Następnie przez 3 miesiące mieszkali w piwnicy, nie mogąc znaleźć możliwości na opuszczenie domu. 42 dni pod ogniem krzyżowym. Kiedy wojsko uwolniło ich z potrzasku, w którym się znaleźli, pierwszą rzeczą, jaką zrobili, była ewangelizacja ukraińskich żołnierzy, którzy przyszl im z pomocą. Powiedzieli, że otaczało ich więcej łaski Bożej, niż wrogich żołnierzy. Ponieważ przez te okropne tygodnie nie mogli czytać Biblii, matka opowiadała nam, że śpiewała pieśni, żeby przypomnieć sobie Słowa Boże.

Inna rodzina opowiedziała nam o tym, jak przez 4 tygodnie ukrywała się z dwiema małymi córeczkami i około 200 innymi osobami w piwnicy baptystycznego kościoła

na okupowanym terenie. Był strach, a czasem konieczność wyjścia na zewnątrz, żeby zdobyć jedzenie i wodę. Na zewnątrz snajperzy i drony. Ich własny dom był okupowany przez obcych żołnierzy. W ciemnościach piwnicy płaczące kobiety wspominały obietnice Boże, aby się wzajemnie pokrzepiać. Śpiewają pieśni, kiedy tylko się da w pewności, że Pan je słyszy.

Po wyzwoleniu wracają z największą ostrożnością do domu. Czy na 7. piętrze żółtego budynku po drugiej stronie ulicy nadal znajduje się snajper? Czy drzwi naszych szaf są zastawione pułapkami? Co z zabawkami?

Mając do czynienia z takimi świadectwami dzieci Bożych, trudno jest nam coś powiedzieć. Bardzo sensownym jest ich wysłuchać i zapytać, w jaki sposób Pan ich pocieszał i zachęcał w takich próbach. Gdy wtedy mówią nam o Panu, ich serca otwierają się.

Kiedy byliśmy w okolicach Kijowa, skontaktowaliśmy się z braćmi, których znamy z Zaporozża. Zaproponowali, abyśmy spotkali się w Piatichtkach, a stamtąd zabiorą nas do Zaporozża.

Zgodnie z ustaleniami, William, Jean-Samuel i Oleg wyruszyli z Kijowa w drogę powrotną przez Lwów. Wszystko przebiega dobrze. Gloria i ja jedziemy dalej pociągiem. Oczekują na nas w Piatichatkach, gdzie w sobotę i niedzielę, 4 i 5 lutego, jest zorganizowana konferencja. Wszystko zbiegło się w krótkim czasie.

Brat Robert Teply z Czech zaplanował wizytę w Piatichatkach w ten weekend, aby poprowadzić rozważanie Słowa. Z kolei bracia z Zaporozża planowali odwiedzić Piatichatki w te same dni. My również. Zebrałiśmy się więc licznie i mogliśmy zorganizować konferencję biblijną w Piatichatkach. Tematem były podstawy Listu do Rzymian. Wykłady były w języku rosyjskim, więc tłumaczenie nie było potrzebne.

W Piatichatkach, przed wiejskim cmentarzem, odbył się pogrzeb młodego żołnierza, który zginął w walce, którego świadkiem była pewna siostra. Flaga narodowa powiewa na wietrze, a ona słyszy słowa: „Bohaterowie nie umierają”. Opowiedziała nam o tym poruszona. Bez względu na to, jak odważni są ludzie i co osiągnęli na ziemi, jeśli nie przyjęli Jezusa Chrystusa

w swoim sercu, umierają. Co gorsza, są zgubieni na zawsze; tam nie ma chwały ani honoru, tylko wieczne nieszczęście.

Po konferencji bracia zabrali Roberta, Glorię i mnie do Zaporozża, gdzie spędziliśmy razem dwa dni. Dało nam to możliwość zorganizowania zaplanowanego spotkania w poniedziałek wieczorem i spędzenia czasu na indywidualnej rozmowie z kilkoma osobami. Jeszcze raz zdaliśmy sobie sprawę, że wszyscy, których spotkaliśmy, czuli potrzebę porozmawiania o tym, co przeżywają z Panem.

Gloria i ja pojechaliśmy pociągiem z Zaporozża prosto do Polski, a potem do Belgii. Robert ponownie zatrzymał się w Piatichatkach, aby wziąć udział w środowym wieczornym zgromadzeniu przed powrotem do domu.

Jesteśmy wdzięczni Panu za to, że zachowuje nas w drodze i pokazuje nam, jak działać, aby chronić swoich i pocieszać ich w próbach spowodowanych przez grzech na świecie.

W braterskiej miłości w Panu Jezusie,

HERVÉ THERET

Święta Pana (3. Mojżeszowa 23)

Święto Szalasów (wersety 33-43)

Święto Tygodni było świętem dziękczynnym pod koniec żniw. Zaś Święto Szalasów to ostatnie ze świąt.

1. Jakie plony, oprócz zboża, zbierano w tym czasie?

5. Mojżeszowa 16,13:

.....

Oprócz winorośli, kończyły się zbiory oliwek. Gdy zaś zebrano wszystkie plony, Święto Szalasów, jako ostatnie ze świąt, kończyło rok w Izraelu (3. Mojżeszowa 23,39).

2. Jaką nazwę ma jeszcze to święto?

2. Mojżeszowa 34,22:

.....

3. Jest ono jednym z trzech głównych świąt w Izraelu. Co to za święta i dlaczego są szczególne?

2. Mojżeszowa 34,23; 5. Mojżeszowa 16,16:

.....

.....

4. Co szczególnego jest w pierwszym święcie – Święcie Przaśników i ostatnim – Święcie Szalasów?

3. Mojżeszowa 23,6-8; 34-36:

.....

5. Jednak w przeciwieństwie do Święta Przaśników, ostatnie święto miało nawet ósmy dzień. Jaką nazwę nosi ten dzień w języku nowotestamentowym?

Ew. Jana 7,37:

.....

6. Co mieli zrobić Izraelici w dniach tego święta?
 3. Mojżeszowa 23,40.42:
7. O czym mieli sobie dzięki temu przypomnieć?
 3. Mojżeszowa 23,43:
- Nasuwa się jeszcze pytanie, jak mieszkali Izraelici na pustyni po wyzwoleniu z Egiptu?
8. Jak nazywa się miejsce, które Izraelici osiągnęli jako pierwsze po wyjściu z Egiptu, w noc paschalną?
 2. Mojżeszowa 12,37:
9. Jakie znaczenie ma nazwa Sukkot?
 1. Mojżeszowa 33,17:
10. Podczas ostatniego święta Izraelici mieli umartwiać swoje dusze. Jakie nastawienie miało mieć ich serce podczas tych dni?
 3. Mojżeszowa 23,40:
11. Pomimo, że Święto Szałasów, podobnie jak Święto Paschy, miało charakter przypominający o wydarzeniach z przeszłości, to jednak – podobnie do innych – miało również charakter proroczy. Jest ono obrazem błogosławieństw podczas panowania Mesjasza, w które zostanie wprowadzony lud, gdy przeżyje to, na co wskazuje Wielki dzień Pojednania. Napisz poniżej, co wiesz na temat tego czasu. Podaj również miejsca ze Słowa Bożego, które potwierdzają Twoje wypowiedzi.
-
-
-
-

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

12. Co rzuca Ci się w oczy w przypadku ofiar całopalnych składanych przez siedem pierwszych dni tego święta?

4. *Mojżeszowa 29,12-34*:

.....

.....

Zmniejszająca się liczba młodych zwierząt wskazuje, iż docenianie ofiary Chrystusa i moc służby Bogu będą słabnąć w przeciągu 1000 lat Królestwa Pokoju. Szkoda, ale niestety jest to typowe. Za każdym razem, gdy Bóg stworzył coś nowego i powierzył to człowiekowi, z biegiem czasu tracił on siły do zachowywania tego.

13. Na koniec chciejmy zająć się jeszcze dniem ósmym. Ile trwało Święto Szałasów?

3. *Mojżeszowa 23,41.42*; 4. *Mojżeszowa 29,12*:

.....

14. Czym różnił się ósmy dzień od pozostałych siedmiu dni?

4. *Mojżeszowa 29,12-34.36*:

.....

Dzień ósmy więc (patrz pytanie 5.) jest wyraźnie oddzielony od pozostałych siedmiu dni. Siedem to liczba obrazująca doskonałość, osiem to liczba nowego początku.

15. Jeżeli siedem dni święta, podczas których izraelici mieszkali w szałasach, obrazuje Tysiąclecie Królestwo, zaś dzień ósmy nowy początek, musi on wskazywać na to, co nastąpi po panowaniu Mesjasza w Królestwie.

Stary Testament nie objawia nam niczego, co będzie działo się po Tysiącletnim Królestwie, ponieważ tam zakończą się drogi Boże z człowiekiem na ziemi. Jednak proroctwa Nowego Testamentu wychodzą poza ziemię. Przepisz poniższy fragment:

Księga Objawienia 21,1:

.....

.....

16. Co będą tworzyć wszyscy ludzie zamieszkujący nową ziemię?

Księga Objawienia 21,3:

17. Co będzie jednak wyraźnie odróżnione od ludzi na nowej ziemi?

Księga Objawienia 21,2-3a:

.....

.....

Ziemskie Jeruzalem, jako miasto wielkiego Króla, będzie przez 1000 lat uchodziło za punkt centralny Tysiącletniego Królestwa. Jednak w momencie, gdy przeminie ziemia, również ono znajdzie swój koniec. Natomiast zgromadzenie, niebiańskie Jeruzalem, zachowa swoje szczególne stanowisko po całą wieczność.

